

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:
 W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
 W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
 W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
 W Galloyi: Rocznie złr. 12.—Półrocznie złr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat Nr. 4.

Od Redakcyi.

Szanownym abonentom przypominamy, iż czas już odnowić kwartalną prenumeratę, o jaknajwcześniejsze nadsyłanie której, o ile możliwości wprost do redakcyi (Nowy-Świat Nr 4), uprzejmie prosimy.

Ponieważ jedynym niemal środkiem rozpowszechniania się naszego pisma jest propaganda osobista jego przyjacielów prawdziwych, przeto, jak dotąd tak i na przyszłość, na tego rodzaju poparcie—liczymy. Wszak zresztą wypracowaliśmy już sobie, w walce niełatwej, pewne prawa do tego.

KRYTYCYZM NASZEJ EPOKI I WIARA PROSTACZKÓW

przez

ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg).

Zdarzało mi się spotkać tu i owdzie pewne w tym kierunku, bardzo nawet ciekawe i słuszne uwagi, czasami nawet pewne działy szczegółowo opracowane (jak np. Apologia naukowa ks. Duilhe), nigdzie jednak nie znalazłem pojedynczych promieni zebranych w jedno ognisko. Zdaje mi się wszakże, że byłaby to wspaniała Apologia prawdy chrześcijańskiej, gdyby jeden, lub kilku ludzi uczonych podjęło się pracy połączenia w jedną syntezę tych analitycznych wywodów. Nie wiem czy ludzie kompetentni zamieściliby ten dowód w Teologii ogólnej, ale może nie myślę się twierdząc, że praca taka mogłaby być światłem zbawiennym dla tej małej liczby ludzi, którzy mają odwagę i dość dobrej woli, by wziąć się do pracy i przejrzyć dowody wiary, zamiast krzyżeć o nieomylnym rozumie i rozprawić o najnowszych wynikach krytyki naukowej.

Jest pewna szkoła historyków, która prowadząc dalej teorię ewolucyi, zastosowała ją do historii. Podług nich człowiek w nieustannym a koniecznym rozwoju wysnuł z siebie religię i moralność. Od ateizmu postępując przez religię, rozmaicie przez różnych autorów wskazywane, ludzie doszli jakoby do monoteizmu, a potem do chrześcijaństwa, który z kolei musi ustąpić miejsca jakiejś innej doskonalszej religii.

Cała ta teoria jest wierutną bajką, bo historia nam przedstawia wręcz przeciwny widok. Na początku ludzkości widnieje monoteizm i moralność w głównych rysach, a sama co w chrześcijaństwie; potem wiara w jednego Boga zatracza się, moralność się psuje, a ludzkość stacza się coraz niżej do poganizmu, którego cechą zmienną jest naturalizm i uważanie ziemi za cel ostateczny człowieka i oczywiście odpowiednia temu moralność t. j. zupełne rozpasanie obyczajów i skrzywienie moralności. Proces ten zawsze i wszędzie się powtarza; skoro człowiek oderwie się od Objawienia Bożego, skoro przestanie dążyć do końca nadprzyrodzonego, nie tylko nie utrzyma się nigdy na stanowisku przyrodzonym, czysto ludzkim, lecz natychmiast zaczyna się staczać na dół do błota i—bydlęcia. Przykład tego mamy wszyscy przed oczyma. Przez odrodzenie, pro-

testantyzm, rewolucję 93 roku, mnóstwo ludzi zerwało z Kościołem; tracili oni coraz bardziej literę i ducha chrześcijańskiego i teraz doszli do tego błota, w którym leżał i leży dotąd poganizm. Też same mają pojęcia, też samą moralność, te same nawet zbierają owoce w życiu rodzinnem i społecznem, i tylko bezgraniczna nieznajomość historii pozwala im mniemać, że postępują, gdy w rzeczywistości cofają się wstecz o 20 wieków. Dość znać współczesne hasła i wypadki i porównać je z tem co było przed Chrystusem, co dziś jeszcze jest w Chinach, Indjach, Afryce, by się przekonać, że ich postęp wart tyleż, co cofanie się wstecz. Raki tak samo „postępują”. Jedną tylko wiarą Chrystusową i ludziami za nią idącymi stanowią wyjątek i ten właśnie wyjątek jest nowym dowodem Boskiego jej pochodzenia.

Faktem jest oczywistym i łatwo mogącym się dowieść że ona tylko jedna — wiara Chrystusowa — zatrzymuje człowieka w tem spadaniu do błota i bydlęcia, ona jedna tylko naznacza mu cel w życiu przyszłym i zdoła go nakłonić do dążenia w tym kierunku, wbrew ogólnemu prądowi rzeczy. Tego złamania i zawieszenia naturalnego prawa upadłej ludzkości, zaprawdę naturalnymi przyczynami wytłumaczyć nie sposób. Chrześcijaństwo miałyby powstać wskutek naturalnego umysłowego rozwoju ludzkości! Ależ zajrzyjcie tylko do historii a zobaczycie, że od samej jego kolebki, aż do naszych czasów, rozum ludzki i zwał i zwie go głupstwem, przekonanie o nieracjonalności chrześcijaństwa było zaraz po narodzeniu się jego tak powszechnem, że Św. Paweł użył dla określenia opowiadanej przez się nauki nazwy „głupstwa Krzyża — *stultitia Crucis*”, (1) tak Ewangelia przeciwna jest temu, co ludzie wymyślić mogą i co wymyślili w zakresie dogmatu i moralności. To też kiedy patrzymy na cudowne rozszerzenie się tej religii, na niemniej nadludzkie jej trwanie, na niezliczone wypadki, w których po ludzku sądząc, powinna zginąć, a wyszła mocniejsza i piękniejsza niż przedtem, nie sposób powiedzieć co innego, jeno te słowa Psalmisty: „od Pana to się stało, a jest dziwne w oczach naszych”. (2)

Razu jednego Chrystus Pan mówiąc o fałszywych nauczycielach i prorokach powiedział: „z owoców ich poznacie je... nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, ani złe owoców dobrych rodzić”. (3)

Nie znam lepszej i bardziej naukowej metody spraw-

(1) Cor. 1.18. 23.

(2) Ps. CXVII. 23.

(3) Mat. VII. 16. 18.

dzania prawdziwości jakiejś teorii jak ta właśnie, a jest ona w dodatku zupełnie odpowiednią duchowi naszych czasów, które nie jakoby nie przyjmują jeno to, co sprawdzilo doświadczenie, co wytrzymało próbę ogniową życia i okazało się do drem, dobre przyniosło owoce. Oczywiście tego dowodu leży na dłoni, więc też wszystkie teorie chciały go dla siebie zdobyć i zdobywały *per fas et nefas*.

Długoby trzeba było pisać, żeby wyliczyć i wykazać te kręte ścieżki po jakich się w tym celu chodziło, te sofizmaty do jakich się uciekało, ale chcę i muszę być zwyciężym, więc powiem tylko, że dla ocenienia dobroci zasady trzeba patrzeć nie na tych, którzy się do niej przyznają, ale na tych, którzy ją pełnią. Nieraz zdarza się czytać i słyszeć: co wart wasz katolicyzm? patrzcie jak ten lub ów katolik choć się modli i do kościoła chodzi, jednak oszukuje, trudni się lichwą, żyje w nierządzie, gdy przeciwnie ten lub ów żyd, poganin, mahometanin postępuje uczciwie. Zarzut to niesłychanie płytki i dlatego właśnie tak powszechny. Faktem jest niestety niezaprzeczony i przez wszystkich wierzących przyznany, że my jesteśmy bez porównania gorsi niż nasze zasady, że chrześcijaństwo w zupełności był wykonywanym tylko przez świętych, a i ci zawsze narzekali, że go niedoskonale wypełniają; faktem jest także, na szczęście i zaszczyt ludzkości również stwierdzonym, że wielu bardzo naszych przeciwników bez porównania są lepszymi od swoich zasad. To też bynajmniej w tym razie nie chodzi mi o spieranie się, kto lepiej zasady chrześcijańskiej wykonywa, ale o to, że kiedy je wypełnia ktokolwiek bądź, zawsze one dobre owoce wydają. Oszustwo i rozpusta zawsze zgubnie działają będą wśród chrześcijan, którzy w tym razie odstępują od moralności chrześcijańskiej, gdy przeciwnie żyd i poganin, zachowujący nakazane przez Ewangelię czystość i sprawiedliwość najlepiej na tem wyjdą. Otóż pewnik, że zasady chrześcijańskie wykonywane przez indywiduala, rodziny, narody przynosiły zawsze dobre owoce, gdy przeciwnie wszystkie inne — złe i gorzkie, jest nowym dowodem prawdziwości Objawienia chrześcijańskiego, dowodem najzupełniej naukowym i na metodzie praktycznej opartym.

W końcu wspomnę o jednym jeszcze argumencie; dostarcza go — życie samo. „Jeżeli kto będzie chciał czynić wolą Jego (Boga) dowie się o nauce, jeżeli jest z Boga, czyli ja sam z siebie mówię“ powiedział Zbawiciel. 1) Jak w porządku natury życie rozpoczyna swoje funkcje, utrzymuje się za ich pomocą, rozwija i dojrzewa, pierwej nim nauka celowości ich dowiedzie; jak rozum rozwija swoją działalność pierwej, nim filozofia zbada i określi jego prawa, tak i człowiek im bardziej wtajemniczy się w święte życie, którego ideał jaśnieje w Ewangelii i żywocie Pana naszego, tem bardziej we wzrastającej jasności i oświeceniu swego ducha, w coraz głębszej radości swego serca, we wzrastającej ciągle czystości i sile swej woli znajdzie sprawdze-

(1) Jan. VII. 17.

Czarny Prokop.

POWIEŚĆ USNUTA NA TLE ŻYCIA OPARYSKÓW KARPACKICH

przez

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

Dozorca, przez kilka dni był w tej czardzie formalnie obłożony, ponieważ każdy chciał dowiedzieć się od niego coś o Prokopie Czarnym, o tym strasznym opryszku gór Maramarawskich, na którego samo wspomnienie wszyscy drżeli. Radość po jego pojmaniu była też między węgrymi ogromna i dozorca miał pracę nielada nim ciekawość wszystkich zaspokoił. Za to zjadł gulaszów bez liku i wypił wina bez miary.

Od dwóch dni nikt go już więcej o Prokopa nie pytał ludzie bowiem tak już są urobieni, że powoli wszystkim się znudzą. Dopiero teraz ciągną go znów za język dwaj towarzysze: Szczepan, stary jego przyjaciel którego od miesiąca nie widział i siedzący obok niego cygan, chłop trochę chmurny ale widać niezły i zasobny, bo sam jeden kazał już postawić drugą butelkę tokaju. Dozorca lubi tokaj, więc twarz mu się rozweseliła a język rozwiązał.

nie słów Apostoła: „nie wstydam się Ewangelii, bo jest mocą Bożą na zbawienie każdemu wierzącemu, Żydowi naprzód i Greczynowi“. (2)

Dowód ten można zaliczyć do kryterium oczywistości czy zmysłu wewnętrznego — ale czyż ta pewność wewnętrzna nie zwodzi? Iluż to ludzi wyznaje najfałszywsze zasady, a żyje w spokoju sumienia? Jak tu rozróżnić prawdę od fałszu? Jak? Przecież często miewamy sny tak żywe, że wydają się rzeczywistymi, a jednak ostatecznie umiemy rozróżnić sen od jawy.

Spokój względny, jakiego doznaje człowiek w dobrej wierze nieznający prawdy, jużci lepszym jest od stanu świadomego przeciwko niej buntu, ale tak podobnym jest do stanu duszy człowieka znającego i pełniącego naukę Chrystusową, jak letarg lub sen głęboki do przytomności w pełni zdrowia i siły. Kto wypełnia naukę Chrystusową, czuje w sobie taki spokój „jakiego świat dać nie może“, czuje pewność i oczywistość prawdy, jak człowiek zdrowy czuje pewność i oczywistość zdrowia i życia. „Miałem na oczach, pisał L. Veillot w początkach swego nawrócenia, to, co nazywają czarodziejskim przyzmatem młodości, ale nie myślał o Bogu i ileż niedorzeczności było w moim umyśle! Ileż niedorzeczności w mem sercu! Dla kilku błysków szalonej wesołości, których się wkrótce wstydzilem, ileż czarnych zgryzot, które trzeba było wlec za sobą zawsze!... Teraz wydaje mi się, że pełnemi zagłami pływam w światłości i czuję się dobrze. Wszystko otwarło się przed mym umysłem. Znam moją drogę i wiem, co zobaczą, gdy dojdę do granic horyzontu. Ludzie są mi rzeczywiście braćmi; kocham ich i żałuję.“ (3) Dowód ten zasługuje na szczególną uwagę zwolenników metody doświadczalnej; — życie, doświadczenie obala wszystkie niechrześcijańskie systematy, toż samo doświadczenie i życie utwierdza Ewangelię — wniosek sam się następuje.

Mógłbym tu wyliczyć i inne jeszcze dowody mniej lub więcej bezpośrednio dowodzące prawdziwości Objawienia jak np. świadectwo żydów i sprawdzające się na nich w oczach naszych prorocstwo, pomimo wszelkich nawoływań i prób „asymilacji“; jak świadectwo, liczba i nadludzka wytrwałość męczenników, cuda ciągle w Kościele istniejące, nienawisć do Niego wszystkich fałszywych nauczycieli i proroków, wreszcie, jak chce Duilhé de Saint Projet, stała i zadziwiająca zgoda rzeczywistej nauki przyrodniczej z zasadami wiary, ale już to wszystko pominię milczeniem, bo i poprzednie dowody wskazać tylko i wymienić zaledwie mogłem; natomiast rozdział ten zakończę wzmianką o „prostaczkach“ wspomnianych w tytule tej pracy. Przypominam, że naukowcy nasi przeciwnicy chcą wzmówić w nas i w siebie, że uczenie, rozumowo, wierzyć nie można

(2) Hettinger *Apologie* Votr. 12.

(3) Cyt. Etienne Cormet. Louis Veillot, *etude morale et litteraire* p. 108.

— I co ten zbój teraz robi? Szczepan pytał.

— Siedzi jak każdy zbój, zły, chmurny i pewnie przemyśliwa nad sposobami wydostania się z klatki — dozorca odpowiedział. Ale zje wpieryw diabła rogatego nim tego dokaże. Zakuliśmy go doskonale, lecz że to bestya mocna i mogłaby nam nawet kajdany porozrywać, przeto pan prezydent kazał go jeszcze w dodatku przykuć łańcuchem do muru ja zaś co sześć godzin zachodzę do kaźni i oglądam, czy pierścionków nie połamał.

— I nie udało mu się to dotąd? — cygan podchwycił.

— Ani mowy o tem nie ma! Węgierskie żelazo zdrowe, więc też stokroć prędzej przeżre mu ciało do kości, niż samo pęknie.

— A prawdaż to, że mu mało jeść dajecie? — cygan dalej badał.

— W każdym razie tyle, żeby nie zdechł. Nasz pan prezydent utrzymuje, że zbój, jak się wygłodzi, lepiej śpiwa. Wprawdzie ja sam jestem innego zdania, i wolałbym mu dać żreć, zato codzień przed śniadaniem wsypałbym mu dwadzieścia pięć odlewanych, ale z naszym prezydentem trudna rada. On się trzyma własnego systemu i utrzymuje że jego jest najlepszy.

— Nie dobry system! Szczepan się wniósł. Ja wolałbym twój.

w czasach tak mądrych i trzeźwych, jak nasze, więc że my wierzący, jesteśmy głupimi, całkiem „nienaucznymi“ ludźmi — prostaczkami, a oni niewierzący, właśnie dla tego i przez to, że nie wierzą, są krytycznymi, oświeconymi, postępowymi i t. d.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ŻYD, JUDAIZM

ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przetłumaczenie z francuskiego)

(Dalszy ciąg.)

DZIAŁ CZWARTY.

Żyd, uzbrojony swoimi wpływami, jest dziś człowiekiem, który dominuje i rządzi; siłą nieprzepartą, którą on dodaje do sił już nam znanych, jest siła jego sprytu. — Wyjątek. — Zaciekła kultura tej wyższości; dla czego i jak ona się objawia we wszystkich zawodach. — Ona jest dowodem jego niezatracalnej żywotności. — Ta wyższość natury objawia się nawet wśród klas najniższych; opis malowniczy. — Żyd, wielmożniejszy tak prędko, nie jest przecież dorobkiewiczem; jest on szlachcicem upadłym, który wraca do swoich praw szlacheckich. — Żywy obraz, wdzięczny a prawdziwy, „wyższości“ żyda, skreślony przez pierwszego ministra Wielkiej Brytanii, p. Disraelego — W jaki sposób przygotowuje to żydowi panowanie nad światem którego on taknie i które sprawuje już poniekąd. — Czy tej „wyższości“, intelektualnej żyda towarzyszy również wyższość moralna?

Uzbrojony środkami obrony i ataku, które cierpliwie, pracowicie stworzył sobie w ciągu wieków, człowiek ten przesiąknięty sprytem, przebiegłością, zuchwalstwem, żyd... w pewnej liczbie państw europejskich może dziś nazwać się jeżeli nie jawnym panem społeczeństwa, to przynajmniej władcą, człowiekiem przodującym faktycznie, kierującym i wywierającym wpływ dominujący!

Taką jest jednak jeszcze aureola pogardy, którą go wieki otoczyły, że chcąc wykonywać swoją władzę, człowiek ten najczęściej musi zapuszczać zasłonę na swoje pochodzenie, i z nadzwyczajną ostrożnością odsłaniać środki wyższości odznaczające jego osobę i zbiegające się w jego ręce. Liczba ich jest nieskończona; nie myślimy ich zatem wyliczać. Ale do siły, jakiej używa żydowi naturalne położenie jego wśród innych narodów, to jest ta nieoceniona korzyść, że jest, we wszystkich królestwach, państwach w państwie, a tem samem, z jednego końca świata w drugi, stowarzyszeniem z równą łatwością tajem jak jawnem; do siły, której używa żydowi jego nadzwyczajna zręczność w trzymaniu pod swoim tajemniczym kierunkiem wszystkich stowarzyszeń okultyzmu, których duch jest duchem który go ożywia; do siły, jakiej używa żydowi złoto, na które on działa tak jak magnes na żelazo; do siły, jaką mu zapewnia prasa, dodać trzeba jeszcze siłę, której każdy musi być posłuszny, a którą naród ten posiada w wysokim

— I ja cygan potwierdził. Głodem nie powinno się męczyć nawet zwierzęcia nie dopiero człowieka. Zresztą mogę was upewnić, że ten Prokop, choć jest łotrem nad łotrami, sam ludzi nigdy nie głodził, a głodnych nawet karmił.

— Kto wam to powiedział? dozorca ciekawie zapytał.

— Miałem tego dowód na sobie, bo byłem raz w jego rękach.

— Doprawdy? oba węgry równocześnie zawołali.

— Tak jest. Dwa lata temu, gdym ciągnął za mymi kamratami do Galicyi, banda Prokopa złapała mnie pod granicą i do swego herszta przyprowadziła. Jak tylko Prokop przekonał się żem biedny, z chleba, który właśnie jadł, odkroił zaraz pół bochenka i dał mi go na drogę.

— Patrzcie się, to jakiś nie zły zbój! dozorca zauważył.

— Był litościwy, wszyscy to mówią. Szczepan potwierdził.

— Ale mimo to jego chleb podziśdziem kością w gardle mi stoi — Arwan dalej mówił. Zawsze to był chleb z rozboju pochodzący. Niemało bym też dał za to, żebym go mu mógł zwrócić... miałbym wtedy spokojniejsze sumienie. Hej! chłopczel! krzyknął na służącego — przynieś nam jeszcze butelkę ale lepszą, niż była poprzednia.

stopni iu, nie skrępowaną żadnym prawie hamulcem. Otóż tą siłą, która każe nam się ciągle uginać przed sobą, jest siła jego sprytu jest bogactwo i bujność jego natury, których to zalet trudno zaprzeczyć żydowi, chyba w naukach filozoficznych, w tych krainach pełnych urwisk stromych, z których spada i rozbija się śmiertelnie każdy, kto chce wdzierać się na wyżyny, jeżeli prawda religijna nie rzuca światła pod jego stopy. Z tej strony żyd jest człowiekiem chorym, podobnym do tych ludzi, których w jednej ze swoich dobrych chwil opisał nam poeta. „Ponurzy szydercy, którzy siadają pod żarem słońca, aby istności Jego zaprzeczyć i rzucać ironię w twarz publiczności, której oczy widzą Jego promienie; szydercy godni wszelkiego szyderstwa, gdyż chełpią się słabością i negacją swojego wzroku, jako najwyższą doskonałością władzy widzenia“.

Uderzony tą ogólną „wyższością“ żyda dziennik protestancki, zwący się „Gazetą krzyżową“ nie waha się głosić, że żydzi wszędzie są wyżsi od chrześcian, a przynajmniej prawie im równi, wyjąwszy w poświęceniu misyonarskiem. „A dzisiaj widzimy Izraela uprawiającego bardziej niż kiedykolwiek tę wyższość, gdyż jego myślą dominującą, jego ambicyą, wedle słów jego własnych, jest: „wziąć świętny odwet i wzbudzić uwielbienie równe pogardzie, której przez długie wieki był ofiarą“ („Univ. israel.“, V, str. 195; 1867).

Niema takiego wieku, w którym by się żydzi nie odznaczyli w rozmaitych zawodach, w których inteligencya ludzka błyszczy swoimi zdolnościami transcendentálnymi. Ale w naszych czasach trudno zliczyć, w rozmaitych państwach Europy i świata całego, synów Jakóba, odznaczających się w zawodach liberalnych i naukowych; tych, którzy zasiadają na wysokich stanowiskach w naszej magistraturze; tych, którzy figurują i odznaczają się zręcznością na posadach administracyjnych albo którzy (np. we Francyi) noszą szlify; tych, którzy dzięki głosom wyborców, przekraczają progi naszych izb i tają się — o dziwo! — prawodawcami narodów chrześciańskich; tych, których „talenta“ wynoszą na stanowiska członków wielkiej rady, mężów stanu, ministrów, jednym słowem, najpotężniejszych mocarzy tej ziemi. A nie powiedzielibyśmy wszystkiego, gdybyśmy nie dodali, że żyd jest prócz tego nietylko wprost królem, ale samym geniuszem finansów.

Jego zdolności rachunkowe ujawniają się nietylko w nieskończonej liczbie zawodów, które on przebiega, ale objawiają się od dzieciństwa prawie, i widzimy go zwycięzcą na ogólnych konkursach naszych liceów, gdzie synowie jego zdają się robić sobie igraszkę z wydzierania naszym laurów, które wieńczą rodzącą się zasługę... Jego zdolności transcendentálne objawiły się pod tysiącznymi formami, na tyśiącznych polach przemysłu. „Katalog wystawców i liczba nagród przyznanych w r. 1867 na wielkim konkursie Wystawy powszechnej, rozniosły z końca w koniec świata świadectwo tych zaszczytnych prac i tych świetnych sukcesów“ („Univ. israel.“ i „Archives isr.“).

Za minutę zjawiła się flaszką starego tokaju, Arwan lampki napełnił, wszyscy się niemi tręcili, życząc sobie: na zdrowie! gdy zaś dozorca w złotym płynie usta umoczył twarz, bardziej mu się rozjaśniła,

— Wyśmienity! — zawołał.

Teraz Arwan z torby skórzanej, którą miał na sobie, wyjął nieduży chleba bochenek a rozkroiwszy go przez środek, jedną połowę położył przed swoich kamratów, drugą dozorca podając, rzekł:

— Zróbcie mi, panie, tę wielką łaskę i Prokopowi dajcie ten chleb. On tam z niego nie utyje, a ja będę miał za to spokojne sumienie.

Węgier głową pokręcił.

— Jeszczem nie spotkał cygana z tak delikatnym sumieniem — odpowiedział, ale chleba nie wziął.

— Przecie ludzie nie są wszyscy jednacy — Arwan cierpko odrzucił. Mogą zatem i między cyganami być uczciwi.

— Nie macie się czego gniewać, żartowałem, nic więcej — dozorca zaczął się tłumaczyć! Zresztą gdybym was nie miał za porządnego człowieka, z pewnością nie piłbym waszego wina. To że was Szczepan tu przyprowadził jest dla mnie najlepszą rekomendacją.

— Skoro tak więc niech mu pan da ten chleb — Arwan napierał.

Jednym słowem, jeżeli wszędzie gdzie porównanie jest możebne, weźmiemy pod rachubę liczbę głów, Izrael jest zwyciężcą; jego zdolności przewyższają te, które my im przeciwstawiamy, i zaznaczając ten fakt, możemy powtorzyć jego własne słowa: Czyż, wśród tłumu ludów, nie dziwny to widok tej mniejszości, liczebnie tak słabej, zajmującej tak znaczne stosunkowo miejsce w zajęciach publicznych, i czyż to nie jest uderzającą oznaką niezatracalnej żywotności, dającej o sobie świadectwo mimo wszelkich przeszkód? („Arch. isr.“, XV, str. 675; 1867).

Spryt synów Jakóba przesiąka i objawia się z szczególniejszą szybkością nawet w łonie warstw najniższych, które stanowią główny zastęp Izraela, a zjawisko to opisuje nam jeden z pisarzy pochodzących z krwi żydowskiej stylem, którego maniera lekka i napół drwiąca nie psuje wcale prawdy opisu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

MONOLOGI.

IV.

Josek arendarz.

(Szary, zaplamiony i błyszczący od tłuszczu chałat, przepasany czarnym bawełnianym pasem, z pod którego widać drelichowe „cycele“ — nos garbaty, zarost ryżawy, głowa krótko wystrzyżona, pokryta starą aksamitną jarmułką — około uszów krótkie zwoje pejsów. Wzrok ruchliwy, bystry, przenikający. Mówi szybko, głosem nieco ochrypłym, literę „r“ silnie wymawia nosowo. literę „h“ matowo.)

To nie można nawet wiedzieć,
Jakie głupie są te chamy,
Uni wcale łeb nie mają —
Zato my za nich łbów mamy.
Całe wiesz te z okolicem,
Z młynem nawet co za miedzą,
Z dworem nawet, co na górze —
To w kieszeni u mnie szedzą!

(z uśmiechem zadowolenia)

I pan dźdźyc także szedzy,
Jak tabaka w tabakierce...
Ja wigodnicz ludziom lubię,
Ja mam takie miętkie seree...
Ja uczciwy bardzo człowiek,
Bardzo dobry — bez przechwałki,
Więc choć karczmę mam, nie lubię, —
Jak chłop pije moc gorzałki...
Coby sze więc nie upijał
I nie chodził w poniewierki,
To mam mniejszą kuźdą kwartę
Ny... o małe pół kwaterki...

— Ale to niewolno dozorca się tłumaczył.

— E! coby tam tobie było niewolno! Szczepan zauważył. Tyś w kryminale większy pan niż sam prezydent. Weź przecie to drobnostka.

Pochlebilo to dozorcy, gdy zaś Arwan nalał mu świeżą lampkę wina, wziął chleb i rzekł:

— Dam mu jeszcze dziś, o dziesiątej, bo będę w jego kaźni. Niech się zbój choć raz nazre.

— Bóg wam zapłać! cygan rzekł dozorcy kordyalnie dłoń sciskając. Potem zawołał: — Jeszcze jedną butelkę tokajul!

Siedzieli do godziny dziewiątej, wciąż pijąc i fajki paląc, a choć sporo butelek wypróbnili, że wino było czyste i dobre, żadnemu głowa się nie kręciła. Za to humory były doskonałe.

Na odchodnem, stosownie do przyjętego na tej ziemi zwyczaju, wszyscy ucałowali się serdecznie poczem dozorca więzień odszedł do gmachu sądowego, a zaś Arwan udał się do zajazdu.

Tak więc cygan ostatnią kość rzucił szczęśliwie. Reszta nie zależała już od niego.

Jak się okazało dozorca był człowiekiem honorowym. Gdy o godzinie 10-ej wszedł do kaźni Prokopa, obejrzał najpierw łańcuch i kajdany, potem z kieszeni surduta wyjął chleb i na tapczan go rzucając rzekł:

A znów żeby bardzo w głowę
Nie zawrócił wódką sobie,
To ja z kuźdy garniec wódki
A ciwaj garniec zawdy robię.
Jak ja robię — to rzec moja,
Póki wode będzie w stawie;
Nie dlatemu cobi okpicz
Ja to robię — ja sze bawie!

(śmieje się)

Już ja taki miętki człowiek,
Co nie może bicz miękciejszy,
Procent to ja zawdy liczę
Niżli inne żydki, mniejszy.
Jak sze jaki chłop zaduży,
To odbieram se potrochu,
A za procent to mi daje
Korzec żyto, korzec grochu,
Albo jęczmień, albo szano,
Albo jest i jeszeze taki,
Co mi daje morgę gruntu,
Albo czelak, dwa czelaki...
Ja tam zawdy wszistko wezmę,
U mnie w spichlerz to nic nima,
Ja wipzedarz zara robię,
Zato kieszeń sze widyma.
Na te moje wipzedarże
To jest chłopstwa — niech Bóg bronil
Te co wprzód mi towar dali,
To są teraz kupcy oni...
Własny jęczmień, własne gryke,
Własne szano, groch i proso
Uni u mnie znów kupują
I do domu nazad niosą!
Ajaj!... jakie głupie ludźel...
Niema głupsze, jak sze zdaje...

(z chytrą miną)

Tylko jeden grunt, co wezmę,
To ja wcale nie sprzedaje...

(z uśmiechem)

Grunt — to grunt jest... niech un będzie
Dla mojego syn, dla wnuki —
Ja już sobie skupowałem
Mały folwark... parę włóki...
Antek Socha raz, tu w karczme,
To sze pobil i w tym szale
Zrobił dzure w pisk Wojtkowi —
To już szedzy w kryminale.
A co buł mi dużo dłużny,
Bo borgował i borgował,
To mi dał „płynipotencye“
Coby ja mu grunt zachował.

— Masz, naźrej się! Przysyła go ów cygan, któremu dwa lata temu dałeś pół bochenka na drogę. Widzisz że dobry uczynek zawsze się oplaca. Nie lepiej ci to było być uczciwym człowiekiem, he? Naźrej się, naźrej, bo jutro znów będzie post!

To powiedziałwszy, zgasił kaganek, który w kaźni płonął, wyszedł i drzwi na klucz za sobą zamknął.

Prokop w pierwszej chwili nie wiedział co o tem sądzić, ale nim kroki dozorcy ścieły na korytarzu, wszystkiego się już domyślił. Od początku nie wątpił, że Arwan będzie się starał wydobyć go z więzienia, a jeno nie wiedział, w jaki sposób to nastąpi. Teraz domyślił się że właśnie w tym chlebie znajdowało się rozwiązanie zagadki.

Zaczął go powoli w rękach kruszyć, ledwie doszedł do połowy, uczył coś twardego. Wyjął i palcami obmacał. Były to dwie malutkie piłeczki angielskie z drewnianymi rączkami. Wązkie były jak tasiemki, a ostre jak brzytwy. Leżały jedna na drugiej w środku między nimi tkwiło coś okrągłego, niby orzech. Gdy to zaczął paznogciami skrobać, przekonał się, że był to cieniutki sznureczek w kłębuszek skręcony.

Teraz rozumiał...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

A że dobry chłop był Antek,
Wlałem wódki mu w manierce,
I borg cały darowałem —
Ny, mam takie miętke serce!
Co poradzić? Lepiej wzięcz to
I dla swoich dzieci schowacz,
Niżli jaki inszy kupiec
Miałby przepić i zmarnowacz...

(z dumą)

Już bo ja też potrzebuje
Miecz prześlicne swoje dzieci:
Ten mój Lejbusz, to jest mądre,
Jak... sam Bismark princ niemiecki.
Ojoj, jaki un jest mądry
Un ma rozum w głowę, wszędzie,
Un, jak troche se podrosznie,
To odrazu bogacz będzie...
Un jak leje wódkę w miarke,
To jest taki mądry malec,
Co do szrodek półkwatka,
To un wsadzi duży palec...

(śmieje się)

Ny, co państwo na to powią?
Dy a rechl! a kepeł feine...
Jeszcze drugie „cudne dziecki“,
Ale te jest nadzwyczajne!...
Dy a rechl!... a szajne jungieł!
Z niemu będzie też pociecha.
Un jak rubel dżysz zobaczy,
To sze zara tak: uszmiecha:

(naśladuje uśmiech)

Un z szufłade raz od matki
Wńcz dżeszatkę potrzebował,
I nie straczył ni kopiejkie
Jeno pieniądź w bety schował!
To ja bułem bardzo kontent
Co choc ukradł — ny, jak dżecie —
Ale schował sobie w bety
I nie stracił wcale przeciel!

(po chwili)

Trzeci mały Joseł — ajaj!
Jaki to mój portryt żywy —
Un jest wielki „polowalnik“
Un, jak dżedżyc, jest miszliwy!
Un poluje, jak potrzeba, —
Czy potrafi dżeczko które? —
Jak potrzeba to przinoszi,
Albo kogut, albo kure...
Un bez fuzye żadne chodzi
Ani razu un nie strzelnie,
A jak chce — to gięsz prziniesie,
Un tak już bo umie dzielnie!...

(z lubością)

Szlicne dziecki!... Ja bo jeszcze
Trudnię ino sze arendę
Ale unil... uni tutaj —

(z dumą)

Uni tu dżedżyc e będą!...

Nie-judofil.

NA POSTERUNKU.

Najlubiensze córy postępowego „końca wieku“ i ich rozwielenienie w grodzie „syrenim.“ — Wyprawa kronikarza po szczerść i prawdę. — Rozczarowanie. — Błaga niepospolita niepospolitego obywatela-filantropa. — Co może myśleć organista o słowie „wielkich panów.“ — Sprzeczności charakterystyczne. — Prawda w „Tygodniku Ilustrowanym“, czyli co nam mówi kronikarz tego pisma o „podniesieniu opinii cechu pisarskiego.“ — Najprostszy sposób. — Dlaczego mówić o nim nie chcę. — Jeszcze jedno ulepszenie w „Kolonjach letnich.“ — Zabawy „z muzyką i tancami.“ — I czegoż więcej trzeba?... — „Kuryer Warszawski“ ma rację. — Używanie dżwignię kredytu, a kredyt dżwignię dla Izraela. — To przecież naturalne.

Ponieważ najlubiensze córy postępowego „końca wieku“: błaga i obłuda, rozwieleniwszy się zanadto w syrenim grodzie naszym, gród tenże obrzydliży mi nieco, postanowiłem przeto, po za jego murami, odetchnąć choć na chwilę atmosferą czystsza, jaką daje prawda i szczer-

rość. Błaga, ta błaga wszechpotężna, z której są dumne wielkie miasta, nie jest tam jeszcze znana. Nie ma jej ani w chacie wieśniaczej, ani w dworku szlacheckim, ni w pałacu magnata. Wszystko tam jest takim — jakim jest naprawdę: szczerem, jasnym, wyraźnym.

Tak myślałem, wyjeżdżając niedawno drogą Wiedeńską do Rudy, a ztamtąd w okolice Grójca. Niestety, nie wiem czy dlatego że Warszawa okolic tych jest jeszcze za blisko, czy też że takie jest już moje szczęście, dość że spotkało mnie — rozczarowanie. Wróciłem bardziej jeszcze pesymistycznie usposobionym, niż byłem w chwili, gdy się na wycieczkę puszczałem, ale niechże za to przynajmniej wygadam się i wywnętrzę przed szanownym czytelnikiem moim i niechaj mu opowiem zdarzenie, które mnie właśnie tak a nie inaczej usposobiło.

Owóż los czy przypadek zrządził, że w wycieczce tej mojej zetknąłem się z człowiekiem poważnym, inteligentnym i najzupełniej wiarogodnym. Ucieszyłem się przeto, pragnąc dowiedzieć się czegoś o życiu i stosunkach miejscowych, a przedewszystkiem o ludziach do których błaga i obłuda nie znalazły jeszcze przystępu, aliści znajomy mój nowy, posłyszawszy kto zacz jestem, w te przemówił słowa:

— Ach, jak to dobrze, żeś pan tu w nasze strony zawitał; „Rola“ występuje dość często przeciw obłudzie, bładze, udawaniu, a tu właśnie materiału w tym rodzaju znajdziesz pan bardzo dużo.

— Ależ panie szanowny! — materiału tego mamy w Warszawie już po uszy; ja tu szukam wcale czego innego: prawdy, szczerości, obrazów jasnych, czystych, przejrzystych.

— No, zapewne, i to się przecież znajdzie, ale do faktów w okolicy tutejszej najbardziej ciekawych i interesujących należą objawy błagi i to błagi nie żadnej pospolitej ale — wielkopańskiej.

Rad nie rad tedy, przez prostą zresztą grzeczność, nastawiłem ucha, a znajomy mój jał snuć dalej rzecz swoją:

— Otóż widzi pan — mówił — że i u nas, na prowincyi bywa nieraz inaczej niż na oko się zdaje. I u nas błaga potrafi czynić swoje i co ważniejsza, czyni źle, odbiera bowiem wiarę maluczkiemu w solidność, że tak powiem, moralną tych, co stojąc na stanowisku wybitnym, powinni być raczej dla nich żywym wzorem cnoty i uosobieniem prawdy. Tymczasem bywa wręcz przeciwnie, a typy uosabiające raczej obłudę, w szerszym nawet stylu, i w naszej okolicy się znajdują. Nomina sunt odiosa, zwłaszcza że nie o imiona, lecz o prawdę mi idzie, a prawdą jest i to, że wszelkie udawanie idące nadewszystko z góry, oddziaływa w sposób demoralizujący. Oto więc, posiadacz dóbr dość obszernych, a przytem filantrop... niepospolity. Popularność lubi nadewszystko, przeto znajduje go wszystkie dzieci wiejskie. W przejeździe z folwarku na folwark z każdym spotkanym chłopkiem rad rozmawia łaskawie, wypytyując o zdrowie, powodzenie, o zdrowie dzieci i rodziny. Rzekłbyś, prawdziwy to przyjaciel ludu... Jak przystało na człowieka dobrego tonu obywatel-filantrop jest uprzejmym, przystępnym, a litującym się chętnie nad biedą czy niedolą prostaczków. Boleje on też nad losem licznej drobnej dziatwy swojej służby folwarcznej, która (t. j. dziatwa) pozostawiana bez dozoru w chałupach zamkniętych, ulegać może i musi różnym smutnym wypadkom; o zabezpieczeniu jednakże dziatwy tej filantrop nie pomyśli, albowiem musiałoby go to coś przecie kosztować. On zaś lubi być hojnym aż do rozrzutności, ale... w słowach uprzejmym, w uściskach i obietnicach, które nie kosztują nic zgoła. Obiecuje też chętnie, drwiąc z naiwnych w duchu, Słowo dane w rozczuleniu nie krępuje go wcale i choćby coś kilkakrotnie przyrzekł biednemu, dajmy na to, organście wiejskiemu, zawsze jakoś przyrzeczenie wymknie mu się z pamięci. Alboż to co znaczy? Opinia organisty nie strzaska wszak powagi uznanej dostatecznie w sferze „naszych znanych“, a że tam biedak jeden, drugi, dziesiąty zdemoralizuje się i nabierze o wartości słowa danego przez „wielkiego pana“ mniej zapewne, wysokiego pojęcia, alboż zdoła osłabić to cześć dla filantropa? Ale oto inny rys charakterystyczny. Filantrop nasz jest katolikiem i ilekroć zetknie się z dziećmi wiejskimi, pyta ich czy umieją służyć do Mszy św., czy chodzą do kościoła i t. d., co jest w istocie bardzo pięknym i budującym. Z drugiej jednakże strony bynajmniej mu to nie przeszkadza, gdy chce okazać swą niełaszkę i niechęć dla proboszcza, odzywać się do służby i oficyalistów: „Starajmyż się, aby jak najmniej było Mszy Świętych...“ Sprzeczności podobnych, wyliczyć mógłbym szereg długi, ale i te stwierdzają, że i u nas błaga, najnowszy wytwór nowoczesnych pojęć cywilizacyjnych,

ma swoich bohaterów i przedstawicieli. Wiem, że podniesienie faktów tych i facykłów ani bohaterów tych zmieni ani ich poprawi — niemniej przecież radbym był wielce, gdybyś pan to nasze „interwiew“ chciał podać w streszczeniu w jednej z kronik swoich. Niechajby ludziska dowiedzieli się, że i my tutaj w zakątku prowincjonalnym znamy się coś nieco na „lisach farbowanych“, że wiemy co jest cnotą, filantropią prawdziwą a co jej podrabianiem.

Tak zakończył opowieść swoją mój znajomy, a ja zdobyłem jedno więcej rozczarowanie, czyli właściwie jedną więcej pewność, że wszędzie: czy w mieście wielkiem, czy w miasteczku, czy na wsi, łatwiej jest o wysoce... ucywilizowaną blagę, niż o prostą, zwyczajną, ale szczerą prawdę.

Niemniej przecież szukać jej nie przestanę; w tym nawet celu zaglądam do ostatniego numeru „Tygodnika Ilustrowanego.“ Zaglądam i—o godzino szczęśliwa!—znajduję, czego szukam, odrazu. Tak, to jest prawdą niezbitą, rzeczywistą prawdą, co mówi kronikarz tego pisma p. Quis (Gawalewicz), a mówi on nam tak:

„...Dawny nimbus około ludzi talentu, około literatów, publicystów, dziennikarzy przygasi; traktuje się ich coraz bardziej z tą filisterską poufałością, bez owych względów zachowywanych dawniej dla wyjątkowych jednostek, które nosiły jakby wyższy stopień godności duchowej.

„...Traktuje się ich bez wszelkiego wyróżnienia, jak pospolitych śmiertelników, jak fachowców pióra czy penzla, które uważane są za takie same prawie narzędzia, jak igła, sztydło, dłuto czy hebel.“

Ergo:

„...Możeby należało na seryo pomyśleć o podniesieniu opinii cechu pisarskiego, aby odzyskać dawniejsze poważanie i dawniejsze stanowisko,“ — wnosi pan Quis, „pozostawiając temat ten do dyskusji szanownym kolegom, redaktorom, wydawcom i miłośnikom literatury.“

Ależ należałoby, nawet bardzoby należało „podnieść opinię cechu pisarskiego,“ tylko w jaki sposób? Co prawda, gdybym się nie obawiał potępienia „Roli“ na jakiejś uczcie dziennikarskiej, za oczernianie przedstawicieli prasy, mógłbym sposób ten wskazać, czyli mógłbym powiedzieć szczerze i otwarcie: Szanowni panowie „wyjątkowi“ i „noszący wyższy stopień godności duchowej!“ — jeśli chcecie iżby w was stopień ten uznano czyli mówiąc krótko, iżby was szanowano, potrzeba przedewszystkiem jednej nadzwyczaj prostej rzeczy: szanować siebie samych, a więc potrzeba, iżbyście byli łaskawi:

1-o. Więcej aniżeli interesa klik, cenić dobro i interes publiczny. Należałoby koniecznie podnieść się do tej wysokości, a byłby to jeden z najniezawodniejszych środków „podniesienia opinii cechu pisarskiego.“

2-o. Nie kierować się w pracy publicystycznej względami na osoby, stosunki i t. d., ale iść raczej stale za ową gwiazdą przewodnią, jaką dla dziennikarza, publicysty winna być — p r a w d a, — naturalnie nie „Prawda“ p. Świętochowskiego, ale taka prawda, którą jeżeli kto, to ludzie „wyjątkowi“ winni nosić w duszy i której poczucie winno ich strzedz od oddawania swego pióra na usługi prywaty.

3-o. Nie wrzeszczeć: „zasię od naszego życia prywatnego,“ ale raczej życie to uczynić takim, iżby ono w najdrobniejszych nawet szczegółach było w zgodzie z nauczaniem publicznym, i aby nie było potrzeby nigdy osłaniać go wstydliwie.

4-o. Nie wynajmować swoich firm literackich dla osłaniania najrozmaitszych spekulacji wydawniczo-żydowskich, co się przecież zdarza, a co do „podniesienia opinii cechu pisarskiego“ wcale się nie przyczynia.

5-o. Nie spędzać [większej części życia w knajpach i nie tracić tam czasu, pieniędzy i talentu, gdyż to wszystko jest całkiem niepotrzebną szkodą a „nimbusowi“ otaczającemu ludzi pióra blasku nie dodaje.

6-o. Wyrzec się upodobań zanadto... artystycznych i żyć w większej zgodzie z rachunkiem — czyli nie żyć nad możność. Czyli, innymi jeszcze słowy, nie brnąć w długi i nie popadać w zależność materyjalną, która dla dziennikarza jest tem samem, naprzykład, czem dla człowieka pragnącego przebyć Wisłę wpływ byłyby ciężkie kule u ramion. Trudno byłoby płynąć nieborakowi, trudno jest publicyście, zależnemu od najrozmaitszego rodzaju finansistów, pisać prawdę, chociażby ją czuł nawet, a bez pisania p r a w d y ani rusz... poważania, szacunku i nimbusu — nie będzie.

7-o. Uwierzyć, iż publicystów przestrzegających powyższej, nader prostej procedury etyczno-dziennikarskiej

mogliby, co prawda, nie cenić i nie kochać wszelakiego gatunku łotrzykowie, szubrawcy, spekulanci, lichwiarze, ale nawet przeciwnicy uczciwi szanowałby ich musieli, a tembardziej szanowałby ich i poważał ogół. Pewne to matematycznie.

Mógłbym, mówię, wypowiedzieć to wszystko i wymotywować, lecz ponieważ jestem aż nadto przekonany, iż krzyknęłoby z góry: oto zdrajca co czerni nasz stan dziennikarski, — wolę przeto, zamiast ściągać pioruny, przejść raczej do tematu bardziej wdzięcznego i powinszować zarządowi „Kolonij letnich“ doprowadzenia tej instytucji do prawdziwej już chyba doskonałości. Bo trzeba szanownym państwu wiedzieć, iż niezależnie od „asymilacji“ dzieci chrześcijańskich z izraelskimi, zarząd „Kolonij“ wprowadził innego jeszcze rodzaju ulepszenie nietylko w wyższym stylu, ale i w duchu czasu. Hasłem najgłośniejszem jest dzisiaj: „baw się człowiecze i używaj!“ — i owoż, zgodnie z tem, czytam w „Kuryerze Warszawskim“:

„W przeddzień wyjazdu dzieci z Ciechocinka, staraniem dozorców kolonij (chrześcijanina i hebrajczyka), urządzono zabawę z udziałem zaproszonych osób z miejscowej publiczności. Z a b a w a udała się wybornie“ i t. d.

A dalej znowu:

„W Przedborzu, gdzie jak wiadomo bawią obecnie 104 dziewczęta z dozorczyniami, urządzono w Niedzielę na zakończenie sezonu zabawę z muzyką, śpiewami i t a ń c a m i, ku największej ucieście małych kolonistek.“

„Uroczyste (!!) zabawy — kończy z komiczną swą powagą „Kuryer“ — wchodzą w zwyczaj na koloniach“ i nawet „mają być regulaminowo wprowadzone.“

I czegoż więcej trzeba? — bierze mnie chęć zapytać. Dzieci nasze, nietylko kształcą się zawczasu, przy pomocy towarzyszków swoich, w etyce talmudycznej, lecz zawczasu również nabierają smaku do zabaw, używania — i gdy wrócą do wilgotnych izdebek w suterrenach, będą chciały również aby im „urządzano zabawy z muzyką i tańcami,“ a o ile będzie to, przy biedzie lub nędzy rodziców, niemożliwe, o tyle będziemy mieli więcej malkontentów złorzeczających światu, czyli będziemy mieli o tyle więcej osobników uzdolnionych w kierunku postępowym: żądnych używania a nie mogących żądzy swej zaspokoić. Jeżeliż zresztą tak jest dziś w sferach średnich i wyższych, to dla czego miałyby być inaczej w sferach najniższych, najuboższych nawet? Niechajże, przy pomocy instytucji filantropijnych, prądy współczesnej cywilizacji i tam przenikają, zwłaszcza że dobry, pocziwy ogół nasz za wszystko wszak zapłacił... „Kuryer“ p. Loewenthala, mówiąc o rozkosznych tych hecach urządzanych dla dzieci najbiedniejszych, konkluduje: „z w y c z a j t o b a r d z o d o b r y“ — no, i ze swego punktu widzenia „Kuryer“ ma zupełną rację... Im bardziej wszystkie stany i warstwy, od dzieciństwa samego, zaprawiać się będą do życia wesołego i do używania, tem szybciej w lekkomyślności awansować będzie lekkomyślny już ogół, a dla wszelkiego rodzaju finansistów, do wszelkich ich operacji, tem szersze będzie pole. Lekkomyślność, próżniactwo i chiwość używania — to wszak najdzielniejsze motywy i czynniki rozszerzania „kredytu,“ a kredyt... najpotężniejsza to machina do wyrabiania złota — jak najwięcej złota! — dla Izraela. Zupełnie to przecież naturalne...

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Znów z Chicago! — Kongres nader ciekawy. — Rola kobiet na nim. — Pani Hayes. — Pani Anthony. — Znakomite ale... nie nowe. — Pożar hotelu w Chicago. — Słona obroza. — Stanowiska kobiet w Unii północno amerykańskiej. — Dwie jedyne na świecie weterynarki. — Cywilizacja w Japonii. — Prawdziwy wynalazca fonografu. — Filoksera w rozpacz. — Małpie wino. — Dla czego pojechałbym, a dla czego nie jadę pod mur chiński. — Manewra niemieckie pod Metzem. — Angielska o nich relacja. — Książę Neapolu na manewrach. — Czyja wina? — Bil irlandzki odrzucony w izbie lordów. — Czyja wina?

Nie trzeba się nigdy niczego wyrzekać, bo nie wiadomo, na co komu przyjdzie. Przykład pierwszy na mnie, który wyrzekałem się wystawy chicagoskiej, a teraz dławię się ze wstydu, będąc zmuszony prawie co tydzień gawędę moją od niej zaczynać.

Mógłbym naturalnie tego nie robić, pisać o czem innemi zupełnie, ale ja już jestem taki, że nie tylko, jakto mówią, matki i ojca rodzonego, ale nawet samego siebie za nic nie mam wobec interesu publicznego. Ponieważ zaś interes ten widzę w tej chwili w Chicago, więc choć z animadwersją, piszę o jego wystawie.

Bo i jakże tu o niej nie pisać, kiedy tam odbywa się

obecnie między innymi kongres nader ciekawy, a na tym kongresie wielką rolę odgrywa... któżby, jak nie pleć piękna?...

Posłuchajmy na przykład co tam mówiła pani Rebeka (z przeproszeniem) Henry Hayes z Teksas. Oto — mówiła — słuchajcie, siostry po pleć! Zrobiliśmy wielkie, ogromnej doniosłości odkrycie! Ta ziemia należy nie tylko do mężczyzn, ale i do nas! Ponieważ zaś do nas należy (proszę uważać na logikę rozumowania...), więc nią zawładnąć powinniśmy. I zawładniemy nią niebawem, a świat odechnie swobodniej. Niech żyje nasze niewieście panowanie!

Inna znów pani, mistress Zuzanna Anthony z Nowego Yorku, twierdziła, że panowanie mężczyzn i dziś jest już tylko pozorne. Trzeba im tylko mężnie stawić czoło, a pokaże się zaraz, jak dalece ci mniemani panowie stworzenia są bezsilni. Mówczyni zacytowała przykład z własnego życia. Przed pięcioma laty skazana została na 100 dolarów kary, za to, że jej się zachciało głosować, co było, według pojęć męzkich, czynem nieprawnym. Ona jednak oświadczyła stanowczo, że kary tej nie zapłaci, nie zapłaciła jej faktycznie i — nie się jej nie stało!

Uznając najzupełniej słuszność twierdzeń i postępowania pani Zuzanny, ośmielam się tylko zrobić uwagę, iż teoria jej o pozorności władzy męskiej nie jest wcale nowością; toć ja ją wyznaję, przeprowadzam w praktyce i popieram doświadczeniami na sobie samym i na innych osobnikach płci męskiej, od chwili jak mam zaszczyt bazgrać do „Roli“ moje kroniki „z całego świata“...

Było tam — na owym kongresie — mnóstwo jeszcze pełnych doniosłości i znaczenia przemówień w tym rodzaju, ale, niestety, nie mogę ich wszystkich przytaczać, gdyż Redaktor wsadziłby mi, co najmniej, sążnistą burę, za to, że jednym wyłącznie przedmiotem zapełniam moją elukubrację, kiedy w niej właśnie powinno być wszystkiego potroś, żeby wszelkie gusta, o ile możności, zadowolnić. Żeby więc jak najprędzej wydobyć się z Chicago, zanotuję już tylko pokrótce, że w tych dniach wybuchnął tam znowu pożar, w hotelu, w samym środku miasta, i że tym razem katastrofa miała przebieg stosunkowo dosyć szczęśliwy, gdyż tylko siedem osób postradało w niej życie, a siedemnaście poniosło mniej więcej ciężkie rany. Ano i to jeszcze, że pani Vanderbildt sprawiła psu swojemu obrożę za 1,500 dolarów.

Żeby zaś nie przyszło komu do głowy posądzać owe panie, przemawiające na kongresie, o zarozumiałość lub bezpodstawność ich przekonań, wymienię po krótko, jakie to stanowiska zajmują już dziś kobiety w Stanach Zjednoczonych: Pani Bliss Saghino jest prezesem rady administracyjnej zakładów przemysłowych stanu Michigan; panna Attalaine jest dyrektorem departamentu ubezpieczeń państwowych w stanie Dakota; pani Miller profesorem ginekologii w akademii chirurgicznej w Bostonie, a pani Rosenberg od lat trzydziestu zajmuje wysokie stanowisko w ministerium skarbu, na które zamianował ją jeszcze prezydent Lincoln.

A żeby i rodaczkom moim nie było markotno, że są wobec innych upośledzone, to wypiszę im wiadomość wziętą z pewnego medycznego pisma francuzkiego, a zatem ze źródła nie podejrzanego o stronność, że jedynymi na całym świecie wykwalifikowanymi weterynarkami są: panie Krużewska i Dobrowolska, które ukończyły kursa weterynaryi w Zurichu, i z których ostatnia, po złożeniu odpowiedniego egzaminu w Charkowie, została weterynarzem powiatowym mianowana.

A teraz mogę przejść do innych przedmiotów.

Z Japonii otrzymałem pocieszającą wiadomość, że tam cywilizacja europejska wciąż rażnym postępuje krokiem, a nawet, jak to często bywa, uczennica w niektórych kierunkach zaczyna prześcigać swoją mistrzynię. Odnosi się to mianowicie do instytucji rozwodów, która na tym dziewiczym azyatyckim gruncie na wspaniałe rozwinęła się rozmiary. Przed dwoma laty, na 340,000 zawartych małżeństw, było w Japonii 104,000 rozwodów, i to biorąc ogólnie, ale specjalnie po miastach rozwodzi się większa połowa małżeństw. Zacołani malkontenci wrzeszczą wprowadzić w niebogłose, że cywilizacja europejska zabija rodzinę japońską, ale któżby tam zważał na krzyki tych wrogów wszelkiego prawdziwego postępu! Oni swoje a cywilizacja swoje, i basta!

Kto wynalazł fonograf? Myślicie może państwo że Edison? Gdzież tam? Wynalazcą tego przyrządu, a właściwie jego inicjatorem, był Teofil Gautier, który przed pół wiekiem blisko, gdyż wr. 1845, ubolewając nad tem, że

kreacje artystów scenicznych giną bez śladu, zapowiedział zarazem iż przyjdzie czas, kiedy technika wynajdzie sposób utrwalania dźwięków, tak jak wynalazła sposób utrwalania zapomocą słońca obrazów na gładkiej blasze. „Wtedy będzie można zachować arję tenora Mario, tyradę panny Rachel lub kuplet Fryeryka Lamaitra. Na ścianach gabinetów wisieć będą: serenada Don Pasquala, wyznania miłosne Ruy Blasa, dagerotypowane (wówczas jeszcze nie znano fotografii) w dniu, w którym ten lub ów artysta był przy głosie“. A co? czy słowa te nie zadają śmiertelnego ciosu oryginalności pomysłu Edisona?...

Filoksera ugryzie się ze złości w język (jeżeli takowy posiada), na wiadomość, że spustoszenia jakie ona zrząda w winnicach stały się bezcelowemi i nikomu nie szkodliwemi, od czasu jak przekonano się, że małpy azyatyckie trudnią się fabrykacją wina, zarówno zielonkowego jak czerwonego. Mądre te i szlachetnym gustem obdarzone małpy mieszkają gdzieś w okolicach muru chińskiego, a wina swoje przechowują w naczyniach glinianych. Chińczycy twierdzą, że oba gatunki, zarówno zielony (oczywiście nasze zieloniaki!) jak czerwony (podobno coś w guście burgunda) mają być wyborne; — szkoda tylko że te chińczyki to taki paskudny naród, że jada psy, myszy, karaluchy i tym podobne przysmaki i znajduje je także wybornemi; ufać zatem smakowi jego nie można. Szkoda również, że do tego prawdziwego muru chińskiego tak daleko; — mówię: „prawdziwego“, gdyż o sztuczne chińskie mury, to się i tutaj w Europie człowiek co krok potyka; — gdyby nie to, i gdybym się nie obawiał, że nie zniósę tak długiej rozłąki z moimi drogiemi Czytelniczkami, poświęciłbym się i pojechał tam na spróbowanie.

— A cóż tam po tobie?!... — odezwie się kto może. — Toć zapisz go prowadź sobie garnek tego małpiego wina, i skosztuj go tutaj, na miejscu!

Aha!... właśnie w tem sęk, że małpy owe choć w i n n e, nie są piśmiennne, a mandszurowie, wpośród których one mieszkają, piszą nie lepiej od nich, a są o tyle głupszy, że żadnych win nie wyrabiają, choć te same co one materiały mają pod ręką. I cóż w tem dziwnego? Alboż to jedni mandszurowie tak źle wychodzą na porównaniu z małpami?!

Manewry niemieckie pod Metzem skończyły się. Prasa niemiecka niewyczerpana jest w opiewaniu doskonałości armii niemieckiej i zapału, ba! zachwytu, z jakim ludność miejscowa miała przyjmować cesarza, gdzie się tylko pojawił.

Co do pierwszego, to zdania obcych sprawozdawców są rozmaite, a są między nimi i tacy, jak korespondent angielskiego „Daily Telegraph“, który twierdzi, że piechota niemiecka, pod względem wyćwiczenia, nie może iść nawet w porównanie z ochotnikami angielskimi, a angielski inspektor jazdy, generał porucznik Fraser, zemdlaby z pewnością ze zgorzenia na widok kawalerii niemieckiej. Cytuję źródło, a z odpowiedzialności za słowa korespondenta anglika umygam ręce.

Co się tyczy owego entuzjastycznego przyjęcia, to także mam pewne wątpliwości, a mają je wraz ze mną kompetentni znawcy stosunków miejscowych.

Cesarzowi niemieckiemu, podczas manewrów, towarzyszył naprawdę następca tronu włoskiego, książę Neapolu. Francuzi niezmiernie krzywem okiem patrzą na tę wizytę, w której widzą niejako manifestację ze strony Włoch. Tak ci to jest rzeczywście, ale francuzi sami temu winni; gdyby nie byli pozwolili swoim robotnikom wyprawiać bezkarnych rzezi wśród robotników włoskich, książę Neapolu nie byłby prawdopodobnie pojechał na manewra niemieckie do Lotaryngii; opinia publiczna włoska byłaby stanęła temu na przeszkodzie; po wypadkach atoli w Aigeus-Mortes, — we Włoszech powstało takie oburzenie na Francję a taki zapał dla Niemiec, że podróż następcy tronu włoskiego stała się niemal koniecznością.

Bil irlandzki odrzucony został przez izbę lordów 419 głosami przeciw 41! Przed głosowaniem lord Rosebery proponował jeszcze ze strony rządu kompromis, ale się to na nic nie zdało. Zdaje się, że i sam Gladstone stracił już nadzieję przeprowadzenia swego projektu, a szkoda! „Wielki starzec“ postąpił z ulubionym swoim bilem jak ta matka niemądra, która z wielkiej miłości, ukochane dziecko we własnych dusi uściskach...

E. Jerzyna.

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE.

„Nauczanie początkowe”, przez Fl. K. Gąsiorowskiego—Warszawa 1893 r.

W pismach naszych mało, bardzo mało mówi się o wychowaniu domowym i początkowym. Jest to wprawdzie jedna z najważniejszych gałęzi życia, ale że do traktowania jej trzeba mieć dobrą wolę, cierpliwość i znajomość przedmiotu, którego ogólnikami i banalnym gadulstwem zbywać nie można, więc nie też dziwnego, że wszystkowiedzący i o wszystkim, jak przekupki, paplący dziennikarze nasi, o wychowaniu domowym milczą. Tymczasem sprawa ta jest jedną z najważniejszych spraw społecznych. Wychowanie podobnie jak i inne dziedziny życia, w epoce pozytywnej uległo próbom i zmianom. Stosowano w niem i do niego rozmaite nowe, zwodne pojęcia i metody. Pod głośnym hasłem: „wiedza”, które mało kto rozumiał, ale wszyscy prawie bezmyślnie powtarzali, starano się dzieciom nabić głowę jak największą liczbą wiadomości, nie troszcząc się wcale jak te wiadomości przetrwają. Zasadą i hasłem rozmaitych, metod „poglądowych” i „postępowych” było i jest udzielanie dziecku jak największej liczby „pozytywnych” i „pozytecznych”, z przyrodniczego przeważnie świata czerpanych, wiadomości.

O tem, co stanowić powinno podstawę początkowego i domowego wychowania, o kształceniu charakteru moralnego i uczuć dziecka wspaniałomyślnie zapomniano. Drobiazgi takie można puścić w niepamięć! Metoda pogładowa ma przecież przeważnie na celu kształcenie umysłów — więc cóż ją obchodzić mogą: Bóg, wola, charakter, moralność, uczucie?

Tak było bardzo długo i tak jest dzisiaj jeszcze, bo ogół nasz chciwy zawsze na nowinki, na teoryjki, lubi się stroić w pawie pióra, choćby z zaniedbaniem najważniejszych potrzeb swoich.

Z tym większym też pożytkiem posłuchać należy szczerego, trzeźwego i rozumnego głosu, który krytycznie sprawdza wartość „poglądowych” i innych nowych metod wychowania początkowego, tak gorliwie u nas od dawnego już czasu stosowanych. Takim głosem jest książeczka (o której wspominaliśmy już w „Roli”) p. Fl. K. Gąsiorowskiego p. t. „Nauczanie początkowe”.

„Znam takich rodziców i pedagogów — pisze autor — którzy w imię zasad metody „poglądowej” nie mówią już dzieciom nic o Bogu wszechmogącym i wszystko widzącym, oddając rozwój wewnętrzny młodocianego umysłu, a szczególnie jego poczucie moralne, na los szczęścia, to jest właściwie bezpośrednio instynktem i przypadkowym zewnętrznym okolicznościom. Potem się dziwią, że synek, według najnowszej metody „dobrze” wychowany, przywykły kierować się wyłącznie „poglądowym” sądem swych zmysłów, pozbawiony poczucia odpowiedzialności za swoje czyny przed wyższym, moralnym porządkiem świata, schodzi na niebezpieczne bezdroża i przez żaden wzgląd na „prawo natury”, na „fizyczny porządek” świata, nie daje się zwrócić na drogę choćby „honoru”, lub „względności” dla swoich, lecz dalej brnie w brudzie moralnym, wiodącym prędzej czy później do zupełnego upadku.

„Czyż można się spodziewać sumiennego spełnienia obowiązków szlachetnego nastroju ducha, poświęcenia i cnoty bez odpowiedniego zasiewu moralnego, bez kształcenia dziecka w tym kierunku podczas owej epoki życia która ma znaczenie zasadnicze dla całego dalszego rozwoju człowieka, dla całego jego sposobu myślenia i czucia w dojrzałym wieku?”

Oto jaki jest punkt wyjścia i jak się zapatruje na kierunek, treść i cel wychowania i nauczania początkowego p. Gąsiorowski.

Wyznajemy, że rozprawa jego przynosi nam prawdziwe zadowolenie, a prawdziwy pożytek przynieść powinna rodzicom, wychowawcom i ludziom, których system wychowywania naszych dzieci obchodzi. Rozprawa ta napisana została rozumnie, umiejętnie i uczciwie. Tego ostatniego przysłówka używamy z umysłu dla określenia rzeczy.

Cóż to bowiem znaczy pisać uczciwie, co znaczy napisać uczciwą książkę, rozprawę lub artykuł? Znaczy to wiele, kochany czytelniku, a co mianowicie — wytłumaczmy ci zaraz.

Autor pisze uczciwie wtedy, kiedy ma przedewszystkiem na celu dobro czytelnika do którego przemawia, i dobro rzeczy o której pisze. Otóż takich autorów jest na tym świecie z pewnością niewielu. Autor, tak dobrze jak i każdy inny, może być blagierem, kłamcą, sofistą, krętaczem, wcale nie lepszym od pierwszego z brzegu pokątnego doradcy. Może mieć na celu przedewszystkiem swój własny interes, żeby być pożytecznym przez łechtanie próżności czytelnika, przez odwoływanie się do jego żądz czy słabości. Inny pragnie wywieść go w pole pozorami uczoności, której nie posiada. Inny jeszcze pragnie go olśnić zwrotami swego stylu. Inny, a takich mamy zapewne najwięcej, liczy na nieskończoną naiwność swego czytelnika, a zwłaszcza czytelniczki, której prawi

banalne komplementa jak przeciętny „facet” warszawski szwaczek lub kucharek.

Autor pisze uczciwie wtedy, kiedy bez wszystkich sztuczek, zajęty jedynie treścią i doniosłością poruszonego przedmiotu, używa z dobrą wiarą argumentów, które są istotnymi dowodami i które myśl jego popierają. Bo dowodów używać można sztucznych i naciąganych, licząc z góry na osłabienie lub naiwność czytelnika lub przeciwnika.

Rozprawa p. Gąsiorowskiego o „nauczaniu i wychowaniu początkowym” jest więc uczciwą, bo sięga do głębi poruszonego przedmiotu, nie dając się uwieść żadnym pozorom, ani naśladowictwu ani modzie, ani reklamie. Rozumnie i systematycznie roztrząsa zadania wychowawcze i wykazując fałsz, powierzchowność i naiwność, metody „pozytywnej” i „postępowej” przekonywa tych, którzy tego potrzebowali, że wychowanie musi mieć przede wszystkim na celu moralne i religijne wykształcenie dziecka. „Rzecz oczywista — pisze autor — że pedagogowie naturalizmu, nadający nawet nauce o moralnej istocie człowieka „podrzedną tylko rolę” z powodu jakoby braku moralnej refleksji i uczciwości w dziecku, tylko z ironicznym uśmiechem spoglądać mogą na to wymaganie zaznajomienia małych nawet dzieci z wyższym moralnym porządkiem świata. Przeciż to, według nich, nie jest żaden realny przedmiot, dający się wyłożyć pogładowo, jak np. nauka o musze, lub żabie. A jednak dobre matki od wieków znają tę naukę i umieją ją wpajać w swe dzieci, nie jako wiedzę, z zewnątrz umysłowi narzuconą, lecz jako prawdę, głęboko odczuta, o bezpośredniej życiowej doniosłości, złączoną organiczną spójnią z całym bytem i rozwojem dziecka. Każdy rozumie, że mamy tu na myśli naukę o Bogu będącym takim samym realnym uosobieniem porządku moralnego świata, jak idea przyrody, sięgająca dalej, aniżeli nasze teleskopy i mikroskopy, staje się dla nas reprezentantem zjednoczonych zjawisk materji, więc porządku fizycznego świata”.

Żałujemy, że artykuł dziennikarski nie pozwala nam streścić i zatrzymać się dłużej na pracy p. Gąsiorowskiego, która jest niewątpliwie jedną z lepszych w naszej obecnej literaturze pedagogicznej. Już dawno nie zdarzyło nam się czytać tak gruntownie, jasno i naukowo napisanej obrony pierwiastku religijno-moralnego w wychowaniu początkowym.

Zapiszmy to na dobry znak naszego czasu. Tyleśmy się wszyscy nasłuchali i naczytali o metodach pozytywnych i postępowych w wychowaniu, że przyjemnego zdziwienia doznajemy, słysząc wykształconego i z najnowszą literaturą pedagogiczną dobrze obznajmionego autora, występującego, jako rzecznika moralnego wychowania właśnie na podstawie najnowszych dociekań psychologii.

Przytoczmy jeszcze kilka dobrze charakteryzujących rzecz, wierszy:

„Nauczyć — mówi p. Gąsiorowski — dzieci czczyć i kochać tego Najwyższego prawodawcę, Boga, jako ideał wszelkiej doskonałości, nie jest znowu rzeczą tak trudną, jak się to wydaje pedagogom naturalistycznym. Prawda, pokazać Boga dziecku nie możemy, bo się sprepować na okaz nie daje. Ale jeżeli można obudzić w dziecku miłość do społeczeństwa, do ludzkości, do natury, których mu przeciw także przedstawić nie można jako widzialne i dotykalne całości, to dla czegożby tego nie można było uczynić i odnośnie do niewidzialnego, lecz wszystko obejmującego Boga?”

Podnieśliśmy szczerze i z uznaniem pracę p. Gąsiorowskiego bo treść jej i kierunek bardzo na to zasługują i bardzo potrzebom chwili obecnej odpowiadają. Taki u nas panuje chaos w pojęciach o wychowaniu i nauczaniu początkowym, że praca, która do jasnych i pewnych zasad tę sztucznie zagmatwaną kwestję sprowadza, która ją traktuje rozumnie, sumiennie i uczciwie, nie powinna przez prasę być przeoczona. Praca p. Gąsiorowskiego jest też bardzo na czasie.

B. Głębski.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i zagraniczna.

Na Jasną Górę. W dniu 8 b. m. jako w uroczystość Narodzenia Matki Bożej, przybyło na Jasną Górę, jak notują dzienniki, około 80,000 pątników z kraju i zagranicy. W dzień odpustu Sumę celebrował ks. Śliwiński kanonik kapituły wrocławskiej. Spowiedzi słuchało w konfesyonałach i na krzesłach ustawionych w korytarzach stu kilkudziesięciu kapłanów, przybyłych na odpust do pomocy O. O. Paulinom.

Także „asymilacya”! Otrzymaliśmy list następujący: Szanowny Redaktorze! W cukrowni „Częstocice” położonej w powiecie Opatowskim, robotnik tejże cukrowni piętnastoletni chłopiec wieśniak, wyznania rzymsko-katolickiego, wskutek własnej nieostrożności, stracił nogę. W nagrodę za to kalectwo, prócz wyleczenia go bezpłatnie, zarząd wspomnianej cukrowni, polecił ka-

lekę oddać do rzemiosła, mianowicie, nauczyć kunstu szewckiego, by tym sposobem dać biedakowi sposób do życia.

Pochwalając czyn ten w zasadzie, nie mogę zamilczeć i wcale nie pochwalam sposobu wykonania dobrego w gruncie zamiaru. Oto bowiem przed kilkoma dniami, zawartą została piśmienna umowa z szwecem osady Kunów Chaimem Chilw, żydem, któremu wspomniany chłopiec oddany został „do terminu”. Sam fakt oddania chrześcijanina katolika na naukę do żyda, daje dowód nieogłędności ze strony wypełniającego zlecenie zarządu cukrowni; bo czyż ż y d jest w stanie dać kierunek moralny dziecku które na każdym kroku i pod wieloma względami potrzebuje baczej uwagi chrześcijanina? A jeżeli dodamy, że ów przyszły nauczyciel sam niewiele umie, gdyż potrafi zaledwie kleić marne chłopskie obuwie; że, przy zawarciu umowy zastrzegł sobie prawo dowolnej dyscypliny, czyli wymierzanie sprawiedliwości pocięciem bez kontroli opiekunów, a nadto używanie chłopca do rąbania drzewa i innych czynności nie wchodzących w zakres nauki szewstwa,—to przyjdziemy łatwo do wniosku, że pan K... któremu zarząd cukrowni polecił spełnienie swojego postanowienia, postąpił bardzo nieogłędnie i wcale nie w myśl zarządu, wyrządzając kalekę, zamiast dobrodziejstwa jakie było na celu, wyrażną raczej krzywdę. Czyż bo już tak źle u nas, że zamiast do dobrych rzemieślników chrześcijan, musimy nawet w takich razach uciekać się do partaczy — żydów? Zaiste to także, widać, jeden z objawów „asymilacji“... a objaw przyznać trzeba ciekawym!... Ape.

Jubileusz kapłański. Z Przysuchy piszą do „Gazety Radomskiej”. Dnia 22 Sierpnia parafia nasza obchodziła uroczystość 50-cio letniego jubileuszu kapłaństwa czcigodnego proboszcza swego ks. Lucyana Cieszkowskiego. Lat 44 upłynęło jak zaczął ten kapłan przybył do nas i bez przerwy pracuje gorliwie na chwałę Boga a pożytek ludziom. To też wdzięczni parafianie dzień ów uroczysty uczcili jak należy, składając hołd pracy i zasłudze. W uroczystości przyjęło udział kilkunastu kapłanów, a Sumę celebrował czcigodny jubilat, przed którą rzewnemi słowy powitał wierzących.

Wystawa etnograficzna, mieszcząca się dotychczas na Krakowskim Przedmieściu pod N-rem 17 pozyskała nowe siedlisko przy ulicy Wiejskiej N-r 18 w domu hr. Branickiego. W dniu 8 b. m. nastąpiło otwarcie wystawy, a poświęcenia nowego lokalu dopełnił czcigodny ks. Matuszewski, proboszcz parafii Wszystkich Świętych. Wystawa, pozostająca pod kierunkiem p. p. Jastrzębowski i Janikowski, mieści się w pięciu salach obszernych, z których dwie przeznaczone na zbiory afrykańskie i azjatyckie, trzy zaś na okazy zebrane w kraju. Cena wejścia kop. 15, — niewysoka przeto—a widzieć tu można wiele rzeczy ciekawych i prawdziwie pouczających.

Nowe szkoły. Korespondent warszawski gazety „Nowoje Wremia“ podaje ciekawe i ważne nader wiadomości o projektowanych szkołach profesjonalnych. Według tych wiadomości, postanowiono istniejące w guberniach Królestwa Polskiego progimnazya męzkie zamknąć, a natomiast otworzyć szkoły: handlową oraz mechaniczno - budowlano - techniczną w Warszawie, szkołę ogrodniczą również w Warszawie, szkoły rolnicze w Maryampolu i Końsko - Woli (około Nowo - Aleksandryi) szkołę górniczo-techniczną w gub. Kieleckiej; dalej, zreformować wyższą szkołę rzemieślniczą w Łodzi i przemienić ją w szkołę przemysłowo - techniczną; powiększyć liczbę istniejących w kraju szkół miejskich 3 i 4-o klasowych o piętnaście nowych; wreszcie wprowadzić do szkół miejskich naukę rzemiosł.

Uczczenie pamięci. W dniu 12 Sierpnia r. b. na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, odbyło się poświęcenie pomnika ś. p. ks. Jana Gołaszewskiego, proboszcza parafii Pieczęska, a poprzednio wikaryusza Góry Kalwaryi. Pomnik ten gorliwemu pracownikowi w Winnicy Pańskiej, celem uczczenia zasług jego kapłańskich, wzniesli koledzy akademicy i seminarjyści, oraz parafianie Góry Kalwaryi. Na pomniku, ozdobionym w insygnia kapłańskie, umieszczono napis: „Dobry pasterz dusze swą daje za owce swoje (S. Joan XII). Podobnym był pasterzem ś. p. ks. Jan, gdy za winy każdej owieczki z powierzonej sobie owczarni, czuł się odpowiedzialnym przed Mistrzem i Panem naszym Jezusem. To też budujące życie tego młodego kapłana zniewoliło kolegów i parafian do złożenia tej pamiętki z unaoznieniem Tego ukrzyżowanego, którego on tak gorąco ukochał.“ Tak brzmi napis, a zarówno napis ten, jak i sam fakt wzniesienia pomnika, świadczą wymownie o tej miłości i czci jaka zgasłego w kwiecie wieku służyć Bożemu otaczała. Dodać też należy, iż cnoty i życie ś. p. ks. Gołaszewskiego, określił bliżej i obszerniej kolega jego, ks. Szlągowski w pięknej mowie pogrzebowej, wypowiedzianej w kościele Wszystkich Świętych i wydanej następnie (w roku zeszłym) w Warszawie, z przeznaczeniem dochodu z rozprzedaży broszury na pomnik, który obecnie właśnie poświęconym już został.

Jeszcze o tem samem. Z powodu pomieszczonego w N-rze poprzednim „Roli“ listu obrońcy prawnego sukcesorów ś. p. d-ra Jałowickiego, pana Kl. Z. — otrzymujemy korespondencję nastę-

pującej treści; „Szanowny Panie Redaktorze! Niewymownie ucieczyła mnie podana w N-rze ostatnim „Roli“ wiadomość, iż dom Szkoły rzemiosł, który p. Natansohn, rugując z niego instytucję, uznał tem samem za swoją własność, dzięki p. Teofilowi Jałowickiemu w plenipotentowi sukcesorów ś. p. d-ra Jałowickiego, jednego z głównych ofiarodawców, może wrócić do prawej swej właścicielki to jest do Szkoły. Życzyłoby tylko należało, iżby wystąpienie z akcją, o jakiej list pana Kl. Z. adwokata wspomina, jak najrychlej nastąpić mogło, a mianowicie, zanim p. Natansohn domu owego, stojącego dzisiaj pustkami, co mu chyba nie wychodzi na zdrowie nie przerobi i nie przeznaczony na cel jakiś odpowiadający jego widokom czy zyskom osobistym. Skoro bowiem mógł ztąd usunąć Szkołę, narażając ją na zrujnowanie, — może i w dalszym ciągu zrobić to lub owo, wedle własnej woli, czyli właściwie — samowoli. Przytem nie od rzeczy będzie zwrócić w tej sprawie uwagę na inną jeszcze okoliczność. Jak o tem czytać można w „Biesiadzie Literackiej“ w N-rze 16—642 z dnia 20 Kwietnia 1888 roku na stronie 250, — temuz samemu p. Natansohnowi miały być wypłacone przez sukcesorów ś. p. Sierakowskiej, 20,000 (dwadzieścia tysięcy) rubli, na budowę warsztatów rzemieślniczych czyli prawdopodobnie, na tę samą Szkołę rzemiosł o jaką dzisiaj idzie. Otóż byłoby pożądanem sprawdzenie, czy powyższa suma jak widzimy stosunkowo poważna, została istotnie i kiedy „protektorowi“ szkoły wypłaconą. Sądzę zaś, iż tylko sukcesorowie ś. p. Sierakowskiej, mogliby w tym względzie dać objaśnienie pewne i dokładne. Wreszcie nadmienić winienem iż myli się p. Kamienny, twierdząc że czytelników sprawą Szkoły „nudzi“. Przeciwnie, i mnie i wielu moich znajomych, a również czytelników „Roli“, sprawa ta nader żywo interesuje, i życzy tylko trzeba, iżby nie zesłała ona ze szpalt „Roli“ dopóty, dopóki nie zostanie należycie wyprostowaną, czyli, dopóki p. Natansohn domu wzniesionego z ofiarności publicznej i przeznaczonego na użytek publiczny, — na użytek tenże nie zwróci. Co wyraziwszy, pozostając z głębokim szacunkiem i poważaniem.

A. Dołęga Gr.

Sklepy chześciańskie. Jeden więcej sklep chześciański oparty na stowarzyszeniu przybywa w Wyszogrodzie. Jak objaśnia artykułik nadesłany do „Zorzy“, każdy życzący sobie należeć do spółki wnosi rs. 15 tytułem składki na zakup towarów, a obok tego rs. 5 na fundusz zapasowy. Wszystkie tego rodzaju sklepy, jakich w ciągu ostatnich lat kilku powstała liczba dość znaczna, rozwijają się bardzo dobrze; wątpić przeto nie można, że i nowy sklep w Wyszogrodzie zarówno poparciem wszystkich chześcian rozumnych jak i powodzeniem cieszyć się będzie. Życzymy mu tego najszczerzej.

Pod firmą „Antoni Chojnacki i S-ka“ otwartym został w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej (róg Zgody) duży skład towarów bławatnych.

Pan P. Szezeblewski, dostawca i konserwator zegarów na drodze Nadwiślańskiej, otworzył w Warszawie, przy ulicy Marszałkowskiej, sklep zegarmistrzowski.

Z prasy. Ależ naturalnie!...

„Że zbyt dużo żydków
„Mają wsie i miasta,
„Więc antysemyzm
„Ciągłe dzisiaj wzrasta.
„I tak nawet wzrasta,
„Ten system nie brzydki,
„Że się już do niego
„Zaczęli brać... żydki.
„I ci klną dziś swoich
„Robią gwałt i skweres,
„Snać antysemityzm
„To... *dobry interes!*

Taki niby koncept pomieścił, próbując również od pewnego już czasu taktyki lawirowania „Kuryer Świąteczny“, lecz co jest bardziej jeszcze ciekawem, koncept ten przedrukował skwapliwie „Kuryer Codzienny.“ Ależ tak jest panowie! Antysemityzm—to „interes“ świetny i dziwić się jedynie potrzeba, że panowie kupcy (na polu wydawniczym), którzy, jako tacy, powinni znać się przecież dobrze na „interesach“, nie zrobili dotychczas konkurencji „Roli.“ Nie wartożby zwrócić się hurmem do... „interesu“ złotego, zamiast trwać w judofilstwie i—lawirowaniu?...

Z teatru i muzyki. Reżyserya teatru Rozmaitości, jak donoszą dzienniki, ułożyła już program działalności swojej w sezonie zimowym. Z dramatów mają być wznovione: „Król Lear“ i „Hamlet“ Szekspira, „Marya Stuart“ Schillera, oraz „Ryszard III“ Szekspira (po raz pierwszy). Ze sztuk oryginalnych wystawione będą po raz pierwszy: „Ostatni akt“ p. T. Jeske-Choińskiego, „Letnicy“ p. Przybylskiego, wreszcie sztuki pp. Bałuckiego i Grajbnera dotąd nie nadesłane.

Dyrekcya teatrów warszawskich zakontraktowała na kilka występów barytona p. Maurela, dla którego Verdi napisał rolę Jagona w „Otelu“, oraz operę: „Falstaff.“

W teatrze Nowym wystawiono krotchwilę z francuskiego p. t. „Champignol mimowoli.“

Zmarli. S. p. ks. Franciszek Dobrowolski, kanonik hono- rowy, dziekan petersburski, proboszcz kościoła Św. Stanisława, zmarł w Petersburgu, przeżywszy lat 67. Zaczni i wzorowy kapłan — cały majątek osobisty przeznaczył na cele dobro- czynne.

S. p. Karolina z Odyńców Suzinowa, wdowa po s. p. Adamie Suzinie, a rodzona siostra s. p. Antoniego Edwarda Odyń- ca, niewiasta wielkiej zacności, cicha i głęboko religijna — zmarła w Warszawie w 75 roku życia.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. kan. A... D... w P... — Owszem, dzięki tej łaskawości jaką ezeigodny autor „Krytycyzmu“ darzy pismo nasze, pomieścimy niezadługo nową jego pracę p. t. „Naleciałości renesansowe w sztuce religijnej“, — o czym zresztą wspomnieliśmy już w prospekcie. Jak wszystko co wycho- dzi z pod niepospolitego pióra ks. N., tak i ta rzecz, oparta przytem na gruntownej znajomości przedmiotu, obudzi — nie wątpimy — wpośród czy- telników naszych żywe zainteresowanie. Za pamięć, życzliwość i dowody uznania raczy Czcigodny Ksiądz Kanonik przyjąć słowa szczerzej wdzięcz- ności. № 34 wystaliśmy natychmiast pod opaską rekomendowaną.

„Ziemianinowi“ z pod Miśch. Dziękujemy uprzejmie; owszem przy- da nam się, gdyż istotnie rzecz to nowa zupełnie a i ciekawa naturalnie. Za życzliwość chciej sz. pan przyjąć słowa życzliwości również i szacun- ku pełne

Panu Eug... Wr... w Os... — Tak, było rzeczywiście w tem piśmie, lecz przez kilka tylko tygodni. Zaszła nowa jakaś... kombinacja i rów- nocześnie nastąpiła nowa zmiana frontu. Z dzienników naszych dużych, najbardziej konsekwentnym w kierunku zachowawczym jest — „Wiek“.

P. Józefowi Krzyżan... w Pod... — Jako jeden więcej dowód, co może wytrwać w walce konkurencyjnej z żydostwem, list pański wy- drukujemy z przyjemnością. Co się atoli tyczy propozycji w sprawie szewców, wątpimy żeby cokolwiek zrobić się tu dało. I w Warszawie bowiem liczba szewców jest bardzo poważną, a roboty niema również do zbytku. Dalszego powodzenia życzymy szczerze.

„Rzemieślnikowi“ — Wzmiankę wiadomą uczynimy najniezawo- dniej w N-rze następnym. Zwłoka nastąpiła ztąd, że chce to zrobić w swej kronice — Kamienny.

Pani Jadwidze Pr... w Niep... — Sz. pani jest w błędzie: nigdyśmy wiadomości tego rodzaju nie podawali. Jak też to u nas często wierzy się na słowo, byle jakie w dodatku!

Pann Stef... Kucz... w Wierzb... — Z pism codziennych najprzychyl- niej dla sprawy sklepów chrześcijańskich są usposobione — zajmując się nią żywo — „Wiek“ i „Dziennik dla wszystkich“; z tygodniowych — „Wę- drowiec“ i „Zorza“. Najnieprzychylniej natomiast na sprawę tę patrzają: z codziennych — „Kuryer Codzienny“, z tygodniowych „Kraj“, „Przegląd Tygodniowy“ no — i naturalnie „Izraelita“. Nadesłane wiadomości zuży- kujemy.

Panu A... F... w W... — Było już o tem w N-rze 12-tym z roku ze- szłego. Z listu nie skorzystamy.

Emerytowi. — Jak już o tem wspominaliśmy, dom z którego p. Na- tansohn wyrugował szkodliwych rzemieślników, stoi obecnie pustkami i naturalnie niszczeje. Jest on zbudowanym „specjalnie“ dla szkoły; czy zaś p. Natansohn będzie chciał, przy odpowiedniej przeróbce, urządzić w nim lokale prywatne i pobierać zwykłe komorne, nie jest nam, jak dotychczas, wiadomo. List obrońcy prawnego sukcesorów s. p. d-ra Jałowieckiego pomieszczony w N-rze poprzednim „Roli“, powtórzyły dwa tylko dzienniki tutejsze: „Wiek“ i „Dziennik dla wszystkich“. Jest to, o czym sz. pan wspomina, ale jest też i dużo zawziętości oraz i buty semickiej. Zresztą bądź- my cierpliwi i patrzmy końca, który przecież, tak czy owak, nastąpić musi.

Panu G... W... w W... — Dziękujemy uprzejmie; postaliśmy bez- zwłocznie numer nowy, a przy sposobności powtarzamy raz jeszcze, iż numer „Roli“, darte i niszczone po cukierniach przez żydów, zamieniamy najchętniej; — bezpłatnie.

Księgarnia EDWARDA KOLIŃSKIEGO

w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 122 (blisko rogu ulicy Zgoda), posiada KSIĄŻKI SZKOLNE

dla wszelkich zakładów naukowych nowe, oraz znaczny zapas uży- wanych, o 10%, 20%, 25% i więcej tańszych, stosownie do zuży- cia. Książki stare kupuje lub zamienia. Przyjmuje książki do oprawy. Czytelnia w pięciu językach zaopatrzona we wszystkie nowości. Prenu- merata na wszystkie gazety i czasopisma. Nowości otrzymuje zaraz po wyjściu z druku.

MARCELI GRZESZKIEWICZ Dentysta,
Nowy-Świat Nr. 55, specjalnie sztuczne zęby. 370-52-9

REKLAMY.

PORTRETY

Mickiewicza, Krasińskiego, Szopena i Moniuszki

w pięknych litografiach, wielkości odpowiedniej do zawieszania na ścia- nie, podług oryginałów T. Maleszewskiego, po cenie Rs. 1 kop. 50 za egz. są do nabycia w znaczniejszych księgarniach. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa — tamże: **KRÓLOWIE POLSCY**, 43 wizerunki z krótkim tekstem, w ozdobnie oprawnej książeczce — cały poczet Rs 2 kop. 50. 445-12-1

Dla Uczniów Mundury, Szynele i Bluzy. Wielki wybór. Ceny przystępne. W magazynie K. JAKI- MOWICZA, Miodowa 12, wprost Sądu. 501-12-3

DOM HANDLOWY Stanisław GRALEWSKI i S-ka

Telefonu Nr 681. Biuro Aleja Jerozolimska 35. Skład Twarda 55.
Węgla kamienne — koks — węgiel kowalski — cement — cegła ogniotrwała i minia. 141-52 31

Osoba w średnim wieku, inteligentna, bez rodziny, pragnąca uczeiwie pracować, znająca się dobrze na gospodarstwie domowym, poszukuje miejsca

GOSPODYNI NA WSI.

Wiadomość w Redakcyi „Roli“, Nowy Świat Nr. 4. 429-6-4

Tomasz Wysocki, Adwokat przysięgły, przyjmuje interesantów codziennie od 9 do 10 zrana i od 4 do 7 po południu. Długa Nr 8a. 3-52-42

OGŁOSZENIA.

DYWANY Angielskie, Francuskie, Krajowe strzy- żone i gładkie, fasonowe i łokciowe, dy- wany oryginalne Perskie i Bucharskie.

Mebelowe POKRYCIA: Utrechty, Coteliny, Wełny, bouretty, Juty i Kretony.

Bławatne TOWARY na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Wełny. Jedwabie itp. Materyały na okrycia, Chustki, Pledy

Różne Serwety, Kołdry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór! naj- gustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować“

u GIEŁŻYŃSKIEGO

10-52-38 Warszawa, Marszałkowska 137.
Szmuclerskie wyroby: Frędzle, Kwasty, Przepaski, portyer i firanek, gotowe i na zamówienie, poleca fabryka

W. Pomorskiej,

206 Marszałkowska 144. 26-26

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH, oraz BANDAZY

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137

i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i no- żowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 12-52-38

DOM BANKOWY

BR. POPŁAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACJE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagra- niczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z oblicze- niem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersje Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpłaty do wszystkich miej- scowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację ku- ponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów pu- blicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacyi. Stale i bezpłatnie kontroluje loso- wania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wy- kazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyj- muje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 391-26-8

F. ŻÓŁTOWSKI

Krawiec.

Ś-to Krzyżka Nr. 19.

WINA BIAŁE I CZERWONE.

Maison Française
BOUGAREL et C-ie

Marszałkowska 131, w podwórzu.

Krzew francuzki.

Krzew francuzki.

Krzew francuzki.



SKŁAD POŚCIELI i Zakład Tapicersko-Dekoracyjny J. F. Węglińskiego

Warszawa, NOWY-ŚWIAT Nr. 62.

396-22-7

Posiada na składzie następujące przedmioty: Materace włosiane, Materace waldharowe, Materace z wełny drzewnej, Sienniki rewanfuchowe, Koldry od najskromniejszych do najwykwintniejszych, Poduszki, Poduszeczki podróżne i Jaski. Pierze i Puch na fanty, Bieliznę pościelową od najskromniejszych do najwykwintniejszych wymagań zastosowaną. Również Skład został zaopatrzony w wielki wybór Łózek, Łóżeczek i Kolysek żelaznych z pierwszorzędnych firm Warszawskich i zagranicznych po cenach fabrycznych. Wreszcie Skład posiada Burki i Koldry Sławuckie. Obstaunki tak z własnych jak i z powierzonych materiałów wykonywa szybko i na czas oznaczony, po cenach przystępnych.



25%
oszczędności.

URZĄDZANIE KOMPLETNYCH GOSPODARSTW MLECZNYCH

25%
oszczędności.

podług najnowszych systemów zagranicznych.

!! PROJEKTY I KOSZTORYSY DARMO !!

PIERWSZA NAGRODA na sześciomiesięcznym konkursie w Proskau.



SIMPLEX



PIERWSZA NAGRODA na wystawie przemysłowo-rolniczej w Bremen.

najlepszy patentowany ręczny separator do odtłuszczania mleka.

Nr. 0 na przerób 30 garncey mleka na godzinę Rs. 160.

Nr. 1 " " 65 " " " " 300.

Przeszło 20,000 sztuk w użyciu.

Separator **SIMPLEX** jest obecnie najwięcej udoskonalonym przyrządem do odtłuszczania mleka. Na ostatnich wystawach i konkursach przemysłowo-rolniczych w Niemczech, został zdaniem ekspertów uznany jako *bezwzględnie najlepszy* ze wszystkich dotąd znanych separatorów i centryfug i jako taki *wszędzie odznaczony* pierwszemi nagrodami.

Separator **SIMPLEX** daje o 25% większy wydatek najlepszego gatunku masła z mleka, niż dotychczas można było otrzymać za pomocą innych tego rodzaju przyrządów, a więc w bardzo krótkim czasie *zupelnie się opłaca*, zapewniając *następnie znaczne zyski*.

Separator **SIMPLEX**, będąc bardzo prostej konstrukcyi, nie psuje się i nie pociąga żadnych kosztów reparaacyi. Separator **SIMPLEX** reguluje się dowolnie i łatwo. Do obsługi wymaga tylko jednej osoby.

Główny skład Separatorów Simplex oraz wszelkich przyrządów do gospodarstw mlecznych
W BIURZE TECHNICZNEJ I PATENTÓW NA WYNAŁAZKI

Włodarkiewicz i Sieklucki

w WARSZAWIE, WŁODZIMIERSKA 6.

413-3-3

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA NAJPIERWSZEJ W EUROPIE FIRMY MLECZARSKIEJ
W. LEFELDT & LENTSCH W SCHOENINGEN.

GRAND HOTEL GARNI

Chmielna 5

Nowy Hotel w Warszawie.

348-10-7

Położony w środku miasta, drugi dom od Nowego Światu, posiada 80 pokoiów urządzonej z komfortem na wzór zagranicznych pierwszorzędných *hôtels garnis*. Pomimo znacznych ulepszeń ceny niskie. Pokoje z usługą i pościelą od 40 kop. do 3 rs. na dobę, miesięcznie od 10 do 75 rs. Bezpłatne użytkowanie z Biblioteki miejscowej, ułatwienia paszportowe. Zarząd dbały o wygodę gości udziela wszelkich informacyi, posiada wiele podręczników kolejowych, przemysłowych i cenników fabrycznych. Kantor najmu koni i powozów oraz skrzynka pocztowa w domu. Kąpiele, stacya dorózek i przystanek tramwajowy w pobliżu. Bruk drewniany przed domem. Karetą kolejowa wysyłana jest na główne pociągi.

Zarządzający, St. Postek.

ZAKŁAD

ARTYSTYCZNO-RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKI

HENRYKA ŻYDOK

45 Dzika w Warszawie. Dzika 45.

Wykonuje roboty kościelne jakoto: Ołtarze, Chrzcielnice, Kropielnice i posadzki z marmuru i piaskowca.

Posiada wielki wybór Pomników, oraz podejmuje się wszelkich robót budowlanych w zakresie kamieniarskim.

FILJA na Brudnie przy cmentarzu. 403-22-7

Kassy ogniotrwałe



z kłapami bezpieczeństwa, niedoścignionej mechaniczności, po cenach najprzystępniejszych, poleca fabryka

Wacława Matyśkiewicza

Chłodna 40, w Warszawie.

ALFRED LION

dawniej

N. S. Brüner & Comp.

Ma honor z wiadomości, że z d. 1 Sierpnia r. b. przy ulicy Nowy-Świat № 69, w b. pałacu Zamoyskich, otworzył magazyn dzieł sztuki tak Antique jak i nowoczesnej, a mianowicie:

Bronzów, Porcelany staro i nowo Saskiej, Mebelków, Japońszczyzny i t. d.

Gruntowna znajomość gustu i zapotrzebowań tutejszej i w ogóle w kraju zamieszkałej Klienteli, jak również **ceny umiarkowe** dają tę powność, że Sz. Publika nie odmówi poparcia nowemu, a niemniej wyłącznemu w kraju przedsiębiorstwu.

Z poważaniem

ALFRED LION.

(dawniej) N. S. Brüner & Comp.

428-3-3

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-em piętrze.

405-52-5

TAPICERNA WŁASNA. — Filij nie posiadamy.

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1895
DYPLOM UZNANIA.

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU

MAGAZYN MEBLI ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Pełeca umeblowania pokojów jadalnych, sypialnych, salonów i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali. 395-13-8

ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

R. Przybylskiego

W WARSZAWIE,

46 Nowy-Świat 46.

Przyjmuje obstalunki w zakresie tapicersko-dekoracyjny wchodzące. Dekoracje podług najświeższych wzorów, tak na miejscu jak i na prowincyi, po cenach umiarkowanych. 378-2-2

lagrowe

× SZYBY ×

i zwyczajne

CZAS

Dyamenty szklarskie i Kit pokostowy NAJTANIEJ

W SKŁADZIE SZKŁA, PORCELANY I SZYB DO OKIEN

ALEKSEGO BAYTEL

Ulica Podwale № 7.

440-6-2

Telefonu Nr. 161.

Wszelkie zamówienia z Prowincyi wysyłają się za zaliczeniem (Nachname).

W dniu 15 Sierpnia zostało otwarte
Chambres Garnies

przy ulicy Chmielnej Nr. 50,

W WARSZAWIE,

urządzone podług najnowszych wymagań. Numer od 50 kop. z pościelą i usługą. Wanna na miejscu. Karetka wysyła się na główne pociągi.

Z czem poleca się Szanownej Publiczności

Edward Kahl.

422-6-3

Nagrodzona Medalami PRACOWNIA BANDAŻY Zofii Więckowskiej

S, Tłomackie 8, w Warszawie.

Wykonuje pośpiesznie i możliwie najtaniej Bandaże rapturowe, brzuszne, pępkowe i do podtrzymywania nerek, oraz Pasy, Leniuszki i Gorsety dla osób będących w stanie poważnym i po słabości, Pasy płócienne uznane przez WW. PP. Doktorów za najpraktyczniejsze; Grzechaltery do prostego trzymania się i Gorsety wiedeńskie, jak również Bandaże opatrunkowe, Pasy flanelowe do ogrzewania żołądka i różne inne w zakresie ortopedyi wchodzące. Przyjmuje obstalunki z prowincyi podług miary i wysyła na żądanie. 452-6-1

Szkoła Artystyczno-Rzemieślnicza Żeńska

JADWIGI PRZEWOSKIEJ

Niecała № 10, w Warszawie,

nagrodzona medalami w Warszawie i Petersburgu, za najlepsze wykłady rzemiosł i *najzgrabniejszy krój*. Dla przyjezdnych specjalnie pośpieszne kursa. Pensjonarki przyjmują się i patenta wydają. Przy szkole jest PRACOWNIA SUKIEN i Kapeluszy dla praktyki uczennic. Szkoła kształci również na starsze paniny, na przystępnych warunkach. 117-20-17

Filija: Łódź, Zielona Nr. 5, dom Emmy Röder.

„GAZETA RADOMSKA“

Najpoczytniejsze pismo polskie prowincjonalne.

Wychodzi rok dziesiąty, we środy i soboty w Radomiu.

Prenumerata roczna z przesyłką pocztową rs. 5.

OGŁOSZENIA: zwyczajne kop. 8, reklamy kop. 20, na str. I-ej kop. 25 za wiersz petitu lub jego miejsce.

Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja w Radomiu i wszystkie Biura ogłoszeń w Warszawie. 272-52-15

Egzystująca od 1824 roku

Fabryka Wyrobów Platerowanych

NA MIEDZI I NOWEM SREBRZE

WYROBÓW SREBRNYCH 84 PRÓBY i ARTYKUŁÓW BRONZOWYCH

JÓZEFA FRAGET

W WARSZAWIE,

ulica Elektoralna Nr. 16.

371-6-3

Własne magazyny znajdują się: w Warszawie, SENATORSKA 17. KRAKOWSKIE-PRZEDM. 69.

DOM BANKOWY

X. RADZISZEWSKI

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udziela gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych dozoru losowań amortyzacyjnych, — uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odąd stale sprawdzać będzie przy każdorazowym ciągnięciu i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzanie lub omyłki w sprawdzaniu losowań. 20-52-37

Dom Handlowy

TSIŃ-LUN

Zjednoczone Towarzystwo Kupców Kłachtyńskich.

WARZAWA, Krakowskie-Przedmieście 61, Marszałkowska 117, Chłodna 12.

ŁÓDŹ, Piotrkowska 17.

Telefonu Nr. 614.

397-10-5

Poleca

HERBATĘ LĄDOWĄ,

własnego zakupu w Chinach, od rs. 1 k. 40 do rs. 7 k. 40 za funt.

Oprócz tego Dom Handlowy posiada własne składy: w Kjachcie, Irbicie, Irkutsku, Niżnym-Nowgorodzie, Moskwie, St.-Petersburgu, Rydze, Wilnie, Mińsku, Tambowie, Woroneżu, Mitawie, Ekaterynostawiu, Odessie i Kijowie.

SKŁAD TOWARÓW ŻELAZNYCH

ALEKSANDER SKIBA

Warszawa, Nowy-Świat N.r 58.

Filia: Praga Targowa Nr. 34.

Posiada na składzie żółta żelazne od Rs. 3. Umywalnie od Rs. 4. Kuchenki naftowe od Rs. 1. Kuchenki benzynowe od Rs. 2 kop. 60. Żelazka stalowe do dusz od Rs. 1 kop. 70. Wagi sprężynowe stojące zegarowe od Rs. 5. Narzędzia do rzemiosł angielskie, Wadra, Gwoździe, Odlewy kuchenne. Wyroby amerykańskie a mianowicie: Maszyny laubzegowe po Rs. 13. Wycieraczki do nóg stalowe po Rs. 4. Toczaki kuchenne do ostrzenia noży po Rs. 1 k. 50. Maszynki do siekania mięsa od Rs. 3 k. 70. Pułapki na robaki po 90 kop. Kłódki sklepowe od Rs. 2. Widły i Szpadle stalowe. Wyroby nożownicze Gerlacha i angielskie i wiele innych towarów, po cenach jaknajniższych, 442-4-2

Kassy Ogniotrwałe

z zegarowym przyrządem, alarmujące wynalazku



125-40-31

B. SIKORSKIEGO

jedyny wyrób u tegoż.

Marszałkowska 125, w Warszawie.

CENY NAJPRZYSTĘPNIEJSZE

J. KRZYKOWSKI

OPTYK-ELEKTROTECHNIK

Sklep i Pracownia FIZYKO-MATEMATYCZNA

Marszałkowska 109

Aparaty Elektromedyczne galwaniczne i indukcyjne, — Elektrody wszelkiego rodzaju. — Narzędzia chirurgiczne ostre. — Bandaż. — Paski rupturowe. — Pasy brzuszne. — Piłota gnowe. — Irygatory. — Respiratory. — Inhalatory i t. p. ŚRODKI OPATRUNKOWE. — Okulary, Binokle, Lornetki teatralne. — Termometry maximalne pokojowe i za okno. — Wszelkie roboty mechaniczne precyzyjne podług modeli lub rysunków, jakoteż: reperacje powyżej wymienionych przedmiotów wykonywa pracownia tanio i dobrze. Ostrzenie i nakłowanie. 132-52-31

ZAKŁAD

BLACHARSKO - GALANTERYJNY

Ornamentów metalowych

KRYCIA DACHÓW

w WARSZAWIE,

Leszno Nr. 26

Wincentego Pytłasińskiego.



Wykonywa wszelkie obstalunki w zakresie roboty blacharsko-artystycznej wchodzące, jako to: Gzemsy, Kroksztyny, Wazony i t. p., oraz Wanny z piecami do ogrzewania wody, reperacje i malowanie dachów z kilkoletnią gwarancją. Wszelkie roboty wykonywa z dokładnością i akuracją, po cenach umiarkowanych. 441-10-2

Złoty medal 1885 r.

96

SPECYJALNA FABRYKA

50-36

SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH

Roberta Bohte

w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.



Niniejszem mamy honor zawiadomić, iż **SKŁAD TABACZNY** istniejący przy ul. Nowo-Senatorskiej pod firmą

„**Stanisław Roman**“

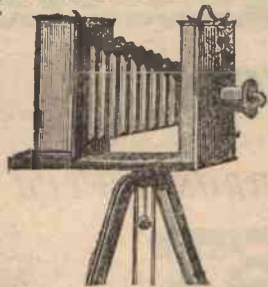
z dniem dzisiejszym został przeniesiony na ulicę Nowy-Świat Nr. 69 (dom dawniej Hr. A. Zamoyskiego) i takowy pod firmą własną

KWAŚNIEWSKI & MARKIEWICZ

prowadzić będziemy.

Zaopatrzywszy skład nasz w doborowe gatunki **Cygar Hawańskich** jak również i we wszystkie **wyroby tabaczne** z krajowych i russkich fabryk, jesteśmy w stanie zadowolnić wszelkie wymagania Szanownych Konsumentów.

421-6-4



Firma **K. J. Freelandt**

z *Petersburga,*

otworzyła w **Warszawie,**
przy ulicy Hr. **BERGA** Nr. 2, róg **Krakowskiego-Przedm.**

FILIE SKŁADU

Aparatów Fotograficznych, oraz Przyborów Elektrycznych i Telefonicznych.

Spzedaż hurtowa i detaliczna.

707-10-9

NOWO-OTWORZONY
Skład Szkła, Kryształów, Porcelany, Fajansu, Majoliki,

oraz **WŁASNA MALARNIA NA PORCELANIE**

T. Z. OSIŃSKIEGO

142, Marszałkowska 142,

w dawnym lokalu po firmie **K. CYBULSKI,**

poleca w wielkim wyborze: **Serwisy stołowe z porcelany, fajansu i szkła; Garnitury na umywalki, Stoliki i Tace majolikowe w oprawie bambusowej. Wyroby platerowane z pierwszorzędných fabryk.**

Ceny możliwie przystępne.

450-2-1

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa Nr. 4,

jako **WYŁĄCZNI REPREZENTANCI** polecają

z Fabryki H. Cegielskiego

W POZNANIU,

znane z swej trwałości, dobroci i dokładności wykonania, **wszelkie**
wyroby tejsze specjalnym cennikiem objęte, a szczególnie:

Młocarnie Cepowe z Maneżami

TRYBOWE i PASOWE.

Cenniki i katalogi wysyłamy na żądanie.

385-0-5

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4.

jako **Wyłącznie Reprezentanci** polecają

GRABIE KONNE ORYGINALNE „TIGER“ z fabryki I. W. STODDARD w Dayton
Lokomobile i Młocarnie parowe „Rustona Proctor & C^o“ Lincoln

MŁOCARNIE SZTYFTOWE STAŁE i PRZEWOŻNE ulepszone
 „Claytona i Shuttleworth“ Wiedeń

Wialnie oryginalne „BAKERA i CLAYTONA“

TRYEURY ORYGINALNE MAYERA w Kalk

SIEWNIKI RZUTOWE oryginalne H. F. ECKERTA i patent.
BEERMANA,

MŁYNIKI TRYUMF systemu **ROEBERA,**

Sieczkarnie oryginalne **Bentalla.**

ŚROTOWNIKI, GNIOTOWNIKI do zboża,

CENTRYFUGI RĘCZNE z fabryki „DRÖSSE i LUDLOFF“
 uznanej prostoty w konstrukcyi i dobroci,

oraz wszelkie inne **maszyny i narzędzia rolnicze.**

Cenniki i katalogi wysyłamy na żądanie.

386-0-5

WARSZAWSKIE AKCYJNE

Towarzystwo Pożyczkowe

Kantor Główny Plac Warecki Nr 2.

Filja I Leszno Nr 2 róg Przejazd.

Filja II Krakowskie-Przedmieście Nr 70.

Filja w Łodzi Zachodnia Nr 55/31.

Zawiadamia, że opłata od pożyczek na zastaw kosztowności
 wraz z przechowaniem, wynosi **miesięcznie:**

od 2 rs. do 15 po $\frac{3}{4}$ od pożyczki i 1^o/₀ od szacunku bez
 względu na szacunek,

od 16 do 100 rs. po jeden i trzy czwarte od pożyczki,

od 101 do 117 rs. po rs. 1 kop. 75 bez zmiany,

od 118 do 500 rs. po półtora od sta.

od 500 do 600 rs. po rs. 7 kop. 50 bez zmiany,

od 601 do 1000 po jeden i ćwierć od sta.

od 1001 do 1080 rs. po rs. 12 kop. 50 bez zmiany,

od 1080 do 2000 rs. po jeden i jedna szóstka od sta,

od 2001 do 2333 rs. po rs. 23 kop. 33 bez zmiany,

od 2334 i wyżej po jeden od sta

CZYLI 12^o/₀ ROCZNIE

Ponad te opłaty żadnych innych dodatków nie pobiera się.

Biura otwarte od godz. 9 do 4 z wyjątkiem świąt, a oprócz
 tego w Kantorze Głównym biuro otwarte od 6 do 8 po południu dla
 wydawania pożyczek na zastawy.

000-3-1

H. F. Flatt.

Parowa fabryka Cukierków, Karmelków, Marmolady i Cukru lodowatego
 ulica PTASIA Nr. 6, w WARSZAWIE.

58-60-46

SADZONKI

drzew i krzewów leśnych i parkowych

różnego wieku, w zapasie około 15,000,000 sztuk

po cenach w kraju najniższych,

poleca

ZARZĄD LASÓW w PODZAMCZU,

poczta i telegraf **Sobolew,** stacya kolei Nadwiślańskiej.

Specyalne cenniki wysyłają się na żądanie bez-
 płatnie i franco.

FELIKS ROŻYŃSKI, Nadleśniczy.

444-2-1

Warszawska Sala Licytacyjna

Marszałkowska 152 (róg pl. Zielonego)

poleca w wielkim wyborze **Meble** wszelkiego rodzaju,
obrazy Świętych olejne, oleodruki i kredkowe, bron-
zy, Porcelanę Saska, Berlińską i inną.

Przyjmuje zamówienia na urządzenia całkowitych lo-
 kali lub oddzielnych pokoi. **Ceny b. przystępne.**

Cecha
fabryczna.

446-15-1

**PAROWA FABRYKA OŁÓWKÓW
ST. MAJEWSKI I S-KA****SKŁAD FARB I PRZETWORÓW CHEMICZNYCH****Antoniego Bieleckiego**ulica **CHEODNA** Nr. 2 róg Białej,**W WARSZAWIE,**

Poleca: Farby suche, pokostowe wprost gotowe do malowania, Pokost, Terpentyna, Lakiery krajowe i Angielskie, Pędzle, Zaprawy do podłóg, Oleje i Oliwy do maszyn, różne smary, Środki dezynfekcyjne, Mydła, Krochmale, Farbki do bielizny, Proszek Perski i Dalmacki, Benzyna, Glicerina i wiele innych tym podobnych artykułów używanych w gospodarstwie domowym, w rzemiośle i fabrykach.

Towar dobry — ceny możliwie niskie.

224-12-11

FORTEPIANY I PIANINA

447 najnowszych systemów, 52-1

poleca fabryka **N. J. Nowickiego**, Nowy-Świat 34.**RESTAURACJA****W HOTELU PARYZKIM**

w Warszawie,

ulica **BIELAŃSKA** Nr. 9.

Po zmianie właściciela, gruntownem odnowieniu, z komfortem urządzona. Kuchnia wykwinna, pod kierunkiem znanego kuchmistrza. Wydaje śniadania, obiady i kolacje po kop. 60. Trunki krajowe i zagraniczne najlepszych marek.

Z uszanowaniem

Feliks Barszczewski.

381-12-8

KRAWIEC J. MASZEWSKI MĘZKI

MAGAZYN Bracka Nr. 13, dawniej Nowo-Senatorska Nr. 7.
Przyjmuje obstalunki jak z własnych tak i powierzonych materyałów po cenach niskich. 448-10-1

108 MARSZAŁKOWSKA 108

**Skład towarów żelaznych i naczyń kuchennych
Gustawa Wisnowskiego**

poleca tanio:

Wyżymaczki oryginalne amerykańskie „Empire”; Wózki i welocypedy dziecięce; Wanny, kubły, kłozety, klatki, łózka żelazne od rs. 2.75, umywalnie, żelaza do prasowania, noże stołowe od rs. 3 za tuzin par, deserowe, noże kuchenne, Garnki emaliowane, Kuchenki benzynowe, naftowe, Maszynki do kawy, Zamki, Kłódki, Zatraski, Maszynki do lodów, Lodownie pokojowe i t. p. 426-4-3



Bandaż

**FABRYKA I SKŁAD
Narzędzi Chirurgicznych i ostrych
stalowych, oraz Bandaży,
F. Balukiewicza****W WARSZAWIE**

Białańska Nr. 9, hotel Paryzki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakresie fabryki wchodzące. 312-26-9

MEDAL srebrny z wystawy w Krakowie 1891 r.**FABRYKA WYROBÓW BLACHARSKICH
E. ZDANOWICZ**

róg Orlej i Leszna Nr. 17 w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie obstalunki wchodzące w zakres wyrobu blacharskiego: Krycie dachów tak blachą jako i Szeinpapą, oraz wszelkie malowania i reperacje tak w Warszawie jak i na prowincyi. 375-24-7

Przyjmuję bieliznę do haftu,

po przystępnej cenie — oraz udzielam

LEKCYI HAFTU.

485-12-12

Białańska Nr 9 (Hotel Paryzki), Czytelnia J. Jeleńskiego.

Nowo-otworzony

SKŁAD ZEGARÓW

**ŚCIENNYCH, STOŁOWYCH, REGULATORÓW
i Zegarków kieszonkowych**
z pierwszorz. Fabryk Genewskich

P. SZCZEBLEWSKIEGO

w Warszawie,

ul. Marszałkowska Nr. 143, drugi dom od ul. Próznej.

Reperacje z dwuletnią gwarancją.

Wielki wybór dyamentów szklarskich zagranicznych, po cenach przystępnych

**SZKOŁA PRYWATNA MĘZKA
K. GROCHOWSKIEGO**

Nowy-Świat Nr. 28,

specjalnie przygotowuje uczniów do gimnazjum. Zapis kandydatów codziennie od godziny 9-iej rano do 3-iej po południu. Do oddziału przygotowawczego przyjmowani będą kandydaci, którzy ukończyli 7 lat, bez umiejętności czytania i pisania. 410-3-3

NOWOŚĆ!

Parową maszynę do czyszczenia, odświeżania i prania **PIERZA** i **PUCHU** z pościeli, sprowadziła renowana Fabryka Waty 453-6-5

L. LEŚNIEWSKIEGO przy ulicy Krakowskie-Przedmieście 4, która powierzona pościel doprowadza do zupełnie gruntownej czystości, po cenach możliwie niskich.

SZYBY

LAGROWE, KOLOROWE i MUŚLINOWE
najgrubsze, zatem najtańsze sprzedaje po cenach fabrycznych

SKŁAD SOSNOWICKIEJ FABRYKI SZKŁAw Warszawie, Nowo-Senatorska Nr. 2
(naprzeciw Hot. Rzymskiego).

439-6-2

Reprezentant **M. STANKIEWICZ.****Zakłady Gazowe**

119

W WARSZAWIE

48-31

polecają:

KOKS czetwiert' po rs. 1 k. 10, za pud k. 20, przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat.

LUDWIK HILKNER

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 5 (wprost Uniwersytetu).

POLECA:

NARZĘDZIA do gospodarstwa wiejskiego,
 NARZĘDZIA ogrodowe,
 NARZĘDZIA do rzemiosł,
 NOŻYCE do szpalerów i SEKATORY,
 NOŻE do sieczkarń,
 WĘDZIDŁA dla koni,
 ŁAŃCUCHY dla bydła i koni,
 LATARNIE ręczne i stajenne,
 ZGRZEBŁA i SZCZOTKI dla bydła i koni,
 KLÓDKI i ZAMKI amerykańskie,
 OKUCIA do drzwi i okien,
 ODLEWY do kuchen i pieców,
 DRZWICZKI hermetyczne do pieców,
 GWOŹDZIE maszynowe i drutowe,
 SIKAWKI ogrodowe i ręczne,
 WAGI różnego rodzaju,
 PUŁAPKI na robaki, myszy, szczury etc.
 ŚRÓT i KAPISZONY,
 WELOCYPEDY dziecinne,
 KOSIARKI ręczne do trawy.

POLECA:

WYŻYMACZKI oryginal. „EMPIRE“ 3, 4, 5,
 MASZYNNKI do strzyżenia włosów,
 MASZYNNKI do golenia,
 MASZYNNKI do wyciskania soków,
 MASZYNNKI ameryk. do siekania mięsa,
 MASZYNNKI do kawy różnych systemów,
 MASZYNNKI benzyn., naftowe i spirytusowe,
 KORKOCIĄGI ameryk. do otwierania butelek,
 NACZYNNIA kuchenne,
 WYROBY NOŻOWNICZE w wielkim wyborze,
 FILTRY do wody,
 KRANY do wina i octu,
 UMYWALNIE KOMPLETNE,
 ŁÓŻKA żelazne składane,
 ŻELAZKA mosiężne i stalowe do prasowania,
 BRZYTWY, SCYZORYKI i NOŻYCKI,
 OZDOBY do robót laubzegowych,
 LODOWNIE pokojowe,
 WANNY, ZYCBADY, OGRZEWACZE,
 KŁOZETY i t. p.

Po możliwie niskich cenach.

431-8-3

ALFRED GRODZKI

w WARSZAWIE, SENATORSKA 33

poleca:

Lokomobile, Młocarnie parowe i Elewatory

Ransomes, Sims & Jefferies Ltd.

NAJNOWSZE SIEWNIKI RZĘDOWE

W. Siedersleben & Co

Młocarnie konne, Maneże, Śrótowniki, Pługi i najnowsze siewniki rzutowe „Patent“

C. Beermann, a,

Pługi i Siewniki Rud. SACKA.

NAJPRAKTYCZNIJSZE PARNIKI

do parowania paszy dla inwentarza

patentowane Ventzki'ego,

Trieuury N. HEIDA,

Patentowane brony polne i do łąg Laacke,

Kartoflarki hr. Münstera,

Sieczkarnie Bentalla,

Wagi decymalne,

Najlepsze pasy angielskie.

406-6-6

K. GIELICKI

SKLEP: ulica Marszałkowska Nr 114.

Specjalna Fabryka Pasów Konopnych i ELEWATORÓW do MASZYN

oraz 273-26-20

Lin Drucianych do TRANSMISSYI, KAFARÓW i PIORUNOCHRONÓW.

FABRYKA KAPELUSZY I CZAPEK

KAROLA FICHTNER

Marszałkowska 139.

Na obecny sezon, zaopatrzona w wielki wybór, z najlepszych materiałów, po umiarkowanych cenach

CZAPEK 425-23-8

dla pp. Studentów uniwersytetu, uczni gimnazyów i szkół realnych rządowych, technicznych i zakładów naukowych prywatnych i t. p.

Biuro kaucyonowane

NAUCZYCIELSKIE JAWORSKIEJ

Krakowskie-Przedmieście Nr 7,

451-2-1

rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony.

FABRYKA

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż otworzyłem Fabrykę WYROBÓW STALOWYCH OSTRYCH, jako to: Instrumentów chirurgicznych, Noży, Nożycek. Aparaty Ortopedyczne na rozmaitego rodzaju choroby zewnętrzne, Bandaże rupturowe bardzo dokładnie dopasowane, Gorsety higieniczne, Nogi sztuczne i inne narzędzia, wchodzące w zakres ortopedyi, bardzo dokładnie i sumiennie wykończone, po cenach możliwie przystępnych, oraz przyjmuje wszelkie reperacje w zakresie ten wchodzące.

Mając nadzieję w poparcie mej firmy przez Szanowną Publiczność, polecam się jej względem. 446-6-3

F. DŁUTEK, Krak.-Przedm. № 14.

Młynarz fachowiec

poszukuje dzierzawy młyna wodnego. Oferty składać w Biurze Ogłoszeń Hajchmana i Spółki Senatorska 20 w Warszawie pod lit. M.

Woda Mexico FELIKSA WARĘSKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym bólom głowy. 332-52-16

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

Warszawska Fabryka Octu

Winnego i Spirytusowego

W WARSZAWIE

Nowowiejska Nr 24

Telefonu Nr. 453.

404-12-7

Poleca Sklepom Chrześcijańskim i Szanownym Konsumentom wyroby swoje, wysokiej dobrot i gatunku, po cenach hurtowych, składowych.

Telefonu Nr. 450.

997

2-1

Ocet czysty i czysty.

Ocet winny czysty.

SPECYALNY MAGAZYN OKRYĆ DAMSKICH

J. SKWARA,

ulica Niecała № 14 (pierwszy dom od ogrodu).

posiada na sezon jesienny i zimowy ładny asortyment oryginalnych żakietów, burek z ciepłych i miękkich materiałów, peleryn, cape i t. d. oraz futra, chustki-szale, materiały okryciowe w wyborowych gatunkach i w wielkim wyborze, z czem się poleca.

Ceny jak najniższe.

454-16-1

UBEZPIECZENIE

OD

nieszczęśliwych wypadków

W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ

„ROSSYA”

Najwyżej zatwierdzonem w 1881 r.

Kapitał zakładowy i rezerwowy 18,500,000 rs.

Towarzystwo „ROSSYA“ za umiarkowane składki zawiera:

1) **Ubezpieczenia pojedynczych osób** od nieszczęśliwych wypadków, mogących zdarzyć się z osobą ubezpieczoną podczas podróży, wyjazdów, przechadzek; przy nieszczęściach w domach, kościołach, fabrykach, teatrach, na polowaniu, na łódzie i wodzie; przy pełnieniu obowiązków służby; **wogóle wszędzie — w domu i po za domem**, z warunkiem zwrotu przez Towarzystwo wszystkich wniesionych składek lub bez takowego.

2) **Ubezpieczenia zbiorowe** oficyalistów i robotników w **fabrykach, zakładach, przy budowlach** i t. p., od nieszczęśliwych wypadków, mogących zdarzyć się przy pełnieniu przez te osoby obowiązków służby.

W dniu 1 stycznia 1893 r. w Towarzystwie „Rossya“ na roczne polisy było ubezpieczonych 111,059 osób na kapitał: 86,102,454 rs. na wypadek śmierci i 102,762,830 rs. na wypadek inwalidności.

[Na rok 1892 dywidenda dla ubezpieczających wynosi 15%.

Ubezpieczenia mogą być zawierane w zarządzie Towarzystwa, w Petersburgu (Wielka Morska, dom własny № 37), w **Jeneralnej Reprezentacji w Warszawie**, (Niecała № 8) i agenturach Towarzystwa w miastach państwa. 424-4-2

Bilety ubezpieczenia dla ubezpieczenia pasażerów na drogach żelaznych i statkach parowych, wydają się także na **stacyach dróg żelaznych i na przystaniach statków parowych.**

WIELKI WYBÓR
okryć damskich i męskich.**J. KRAJEWSKIEGO**

268-26-12

Ś-to Krzyżka № 17.

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykończa w przeciągu 24 godzin.

Palta zimowe	od Rs. 16.—	do 50.—
Garnitury maryn.	„ 13.—	„ 40.—
Spodnie	„ 3.50	„ 16.—
Palta jesiennie	„ 12.—	„ 45.—
Szlafroki	„ 10.—	„ 25.—
Garnitury frakowe	„ 25.—	„ 50.—
„ surdutowe	„ 25.—	„ 50.—
„ żakietowe	„ 20.—	„ 45.—
Burki sławuckie	„ 18.—	„ 35.—

FABRYKA CHEMICZNA P. LAMPRECHT

w SOSNOWICACH
Stacya D. Ż. W. W. i I. D.

egzystująca od 1859 roku, nagrodzona medalami i dyplomami w kraju i zagranicą,
poleca pod gwarancją

Nawozy sztuczne

wyrabiane z kości, podolskich fosforytów, guana i szlaki fosforowej, uznane za granicą za pierwszorzędnę i używające tam ogólnej wziętości i znacznego zbytu.

Cenniki na żądanie zostaną wysyłane.

420-10-4

Główny Skład Fabryczny
Wyrobow Platerowanych
i Bronzowych

BRACI
B

HENNEBERG

HOTEL EUROPEJSKI.

Wielki asortyment. Ceny przystępne, katalogowe, fabryczne. Wyroby znane z trwałości, dobrego gustu i wykończenia rekomendują się jako najtańsze.

Sztuczne srebrzone na białym metalu, wprowadzone od lat wielu przez naszą firmę, trwałe i bardzo praktyczne.

FILIA róg TRĘBACKIEJ i KRAKOWSKIEGO-PRZEDMIEŚCIA.

W znaczniejszych miastach Cesarstwa Własne Magazyny.

Fabryka egzystuje od 1856 roku, nagrodzona na wystawach wieloma medalami. 418-12-3

Przygotowanie i sprzedaż dozwolone przez Urząd Lekarski za Nr. 1036



CAPILLIFER

niezawodny środek wzmacniający bezzwłocznie cebulki włosowe,

i niszczący łupież, wskutek czego rosną gęste i mocne włosy. Ceny flakonów stałe: rs. 1 kop. 20, 2 i 3 ruble
UWAGA. Każdy flakon powinien być zaopatrzony przy korku i denku jednakowymi markami, portretem, i wia-
snoręcznym podpisem.

75-18-15

Na Warszawę wyłączna sprzedaż u wynalazcy

T. L. GRABOWSKIEGO, Aleja Jerozolimska Nr 70 m. 17.

Od lat 29 egzystująca

Fabryka RAM Złoconych
Oltarzy, ozdób kościelnych, Mebli
i DEKORACYJ salonów

107-52-16

E. A. ZALESKIEGO

dawniej J. Druchlńskiego.

Krakowskie-Przedmieście Nr 2.



Krakowskie-Przedmieście Nr. 2

jedyna nagrodzona medalem srebrnym
za dobre i stylowe wykończenie robót
na składzie wielki wybór gotowych Ram

poleca się

Wiel. Panom i Wiel. Ks. Proboszczom.

Ceny umiarkowane. Roboty artystyczne.

PRACOWNIA SUKIEN I OKRYĆ DAMSKICH F. Zawiszewskiej

Z WARSZAWY
w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej Nr. 148
(wprost Sądu Okręgowego).

Poleca się z gustownem, podług świeżych żurnali paryzkich wy-
kończeniem wszelkich ubiorów damskich, a mianowicie: sukien, okryć,
wierzchów do salop, amazońek i t. p.

800-0-4

Z uszanowaniem F. Zawiszewska.

NAJWIŻEJ Zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów

"ROSJANIN"

Główna Reprezentacya na Król. Polskie w Warszawie,
ul. Przechodnia Nr 3.

Agentury we wszystkich znaczniejszych miastach Króle-
stwa i Cesarstwa. 106-49-26

Czytelnia J. JELEŃSKIEGO

Bieleńska Nr. 9.

do abonamentu książek dodaje do czytania PISMA
PERYODYCZNE bez osobnej dopłaty.

Wybór książek—duży; warunki możliwie przystępne.

DLA ZARZĄDZAJĄCYCH Budowami ŚWIATYŃ.

Zajmując się od lat 40 specjalnie szkleniem Świątyn na pro-
winy, zawiadamiam, iż podejmuje się wszelkich robót szklar-
skich szkłem białem i kolorowem. Wyrabiam okna kolorowe
deseniowe w olów oprawne i restauruję stare, po cenach niz-
kich. Należność może być spłacona ratami. Sz. interesantów proszę
o zawiadomienie o rodzaju i ilości roboty. Odpowiedź udzielię od wro-
tną pocztą, lub przybędę osobiście dla porozumienia bez żadnej pre-
tensyi. Adres: Warszawa, Senatorska 19. Pracownia
Szkłarska KAROL FITZE. 103-21-9

Na korku powinien być stempel firmy.



WINA



Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 51-52-39

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

OCET A. STALIŃSKIEGO

Kantor: HOŻA 8. 365-26 12

Trany lekarskie, Oliwa Nicejska

świeżo nadeszły

do Składu Materiałów Aptecznych

Urbanowicza i Różyckiego

Krakowskie - Przedmieście Nr. 17,

Polecamy także wszelkie środki dezynfekcyjne.

270-26-10

FABRYKA I MAGAZYN
WSZEKICH PRZYBORÓW do PODRÓŻY, KONNEJ JAZDY I POLOWANIA
T. L. BREYMEYER
Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia
POLECA

Kufry. Waliży. Torby. Sakwojaże. Nesesery. Kosze urządzone. Rulony do podróży. Flakony formalde. Paski dla Dam. Mę- czyzn i Dzieci. Wanny Gumowe.	Buty do bł. polow. Czapki. Kurtki skórzane. Spodnie „ Płaszcz Gumowe. Fantofle. Sandalki. Kalosze. Kocce Angielskie. Piłedzy. Troki.	Torby Myśliwskie. Ładownice. Manierki. Sapieruty, Huty. Nahajki. Obroże. Fuglarsy Portmontki. Portycalies. Fortigary. Woreczki.
---	--	---

Ant. Messing i S-ka
MIODOWA 7, róg Kapucyńskiej.

Nowo otworzony
Skład Sukna i Kortów
fabryk krajowych i zagranicznych.
WYROBY FABRYKI
C. A. Moes & C° w Choroszezy.

Aloizy Ludwigo
SENATORSKA 6, — MARSZAŁKOWSKA 119
poleca swoje dobrze
assortowane **Składy Nici i Galanteryi.**
18 Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuratanie i śpiesznie. 46-35

**Cennik drzew, krzewów
I CEBUL KWIATOWYCH HOLENDERSKICH**
wysyła franco na każde żądanie
**Zakład Ogrodniczy
F. BARDET**
Senatorska Nr. 35, w Warszawie.
Wszelkie drzewka w doborowym gatunku, ceny przystępne.
(Teraźniejsza pora do nadsyłania zapotrzebowań najodpowie-
dniejsza). 432-3-3

DOM BANKOWY Królewska 6, róg Saskiego Placu
naprzeciw pałacu Kronenberga.
ADAM PIĘDZICKI
Załatwia

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisyi po 75 kop. — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:
Ziemiakiem i Miejskiem.
7) **Bezpłatne i stałe sprawdzanie losowań papierów publicznych** podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylowowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela **bezpłatnie** wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj.
(123-47-32)

Kakao Kuracyjne
własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,
POLECA FIRMA
„RIESE I PIOTROWSKI“
(właściciel Władysław Piotrowski)
W WARSZAWIE.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy
Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.
Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

**FOTOGRAFJA ARTYSTYCZNA
„MAKART“**
w Warszawie.
Krakowskie-Przedmieście № 7, gdzie cukiernia Toura
wykonywa
wszelkie roboty w zakres sztuki fotograficznej wchodzące,
po cenach przystępnych.
189-52-43

Treść numeru: Od redakcyi. — Krytycyzm naszej epoki i wiara prostaczków, przez ks. Karola Niedziałkowskiego (d. c.) — Żyd Judaizm i zżydzenie ludów chrześcijańskich, przez Kaw. Gougenota des Mousseaux. (d. c.) — Monologi. IV. Jasek arendarz, przez Nie-judofila. — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata przez E. Jerzyne. — Notatki bibliograficzne „Nauczanie początkowe“. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. W odcinku: Czarny Prokop. Powieść osnuta na tle życia opryszaków karpaccich przez Józefa Rogosza. (d. c.)